

zasadzie zawartego porozumienia (art. 7). Koszty utrzymywania kursów ponosić miały: w 1/3 gmina, w 1/3 powiatowy związek komunalny i w 1/3 Skarb Państwa. Miasta wydzielone wydatkowały miały na utrzymywanie kursów 2/3 ogólnej kwoty. Pozostałą częśćłożyć miał Skarb Państwa (art. 3). Nauka na kursach miała trwać 2 lata. Każdy rok obejmował 120—150 godzin nauki. Niestety, Sejmowa Komisja Oświatowa odrzuciła w 1921 r. projekt ustawy.

Brak materiałów źródłowych (tzn. stenogramów czy protokołów z posiedzeń Komisji Oświatowej) uniemożliwia poznanie argumentów przeciwników projektu. Na łamach „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” znajdujemy jedynie ogólne sformułowania pozwalające szukać przeciwników ustawy w stronnictwach prawicy, nie zainteresowanej tworzeniem podstaw demokratycznego systemu oświaty pozaszkolnej.

W grudniu 1923 r. przy okazji wprowadzania redukcji oszczędnościowych zlikwidowano niemal całkowicie Wydział Oświaty Pozaszkolnej MWRiOP. Zawieszeniu uległo także pismo „Oświata Pozaszkolna”, wydawane z funduszków ministerstwa. Ówczesny minister oświaty, Stanisław Grabski, w swoim exposé na posiedzeniu Sejmowej Komisji Oświatowej wyjaśniał, że chodzi nie tyle o oszczędności, ile o wprowadzenie w życie zasady, iż praca oświatowa i kulturalna winna stać się wyłączną domeną inicjatywy społeczeństwa⁴.

Likwidacja Wydziału, wyjaśnienie ministra oświaty wywołały protest przedstawicieli świata nauki, organizacji i stowarzyszeń społecznych i oświatowych⁵. Roman Dyboski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisał: „błędem jest sądzić, że zadania oświaty pozaszkolnej to zadania drugorzędne, do których przystąpić będzie pora, gdy już będziemy gotowi z organizacją oświaty szkolnej w państwie. Błędem jest pozostawiać ją działaczom na tym polu jako leżącą poza właściwą sferą zorganizowanego wykształcenia zawodowego. Ruch na tym polu jest po prostu kwestią naszego bytu lub niebytu państwowego”⁶.

Z inicjatywą podjęcia szerokich działań w dziedzinie oświaty pozaszkolnej wystąpiono na Zjeździe Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZPNP) w dniu 9 IX 1923 r. w Warszawie. Zjazd polecił Zarządowi Głównemu zająć się sprawą oświaty pozaszkolnej na terenie Związku.

W lutym 1924 r. Wydział Wykonawczy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zatwierdził dokument mówiący o zadaniach związku w tej dziedzinie. Jednym z postanowień tego dokumentu

⁴ 1 zeszyt „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej”, 1924 — Nota od redakcji.

⁵ Protest taki wystosowało 12 organizacji i stowarzyszeń, m.in. Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Związek Bibliotekarzy Polskich, Zrzeszenie Samorządów Powiatowych, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Średnich.

⁶ R. Dyboski, *Nauka a oświata pozaszkolna (referat wygłoszony na XI Konferencji Oświatowej w Warszawie 7 XII 1923 roku)*, 1924, z. 1.

było powołanie pisma „Polska Oświata Pozaszkolna”, organu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Redaktorem naczelnym pisma został dr Eustachy Nowicki. W latach poprzednich (1921—1923) redagował pismo „Oświata Pozaszkolna”, był też współpracownikiem „Rocznika Pedagogicznego”. Po powołaniu Wydziału Oświaty Pozaszkolnej przy ZPNSP Eustachy Nowicki pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Wydziału (przewodniczącym był Aleksander Patkowski) i referenta programowego.

W 1927 r. E. Nowicki został prezesem powstałej w 1922 r. Federacji Oświatowych Organizacji Społecznych. Jako redaktor „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” skupił wokół pisma grono wybitnych współpracowników. Należeli do nich znani profesorowie: Roman Dyboski, Kazimierz Nitsch, Kazimierz Moszyński, oraz wybitni znawcy problemów oświaty pozaszkolnej: Helena Radlińska, Władysław Wolert, Kazimierz Kornilowicz, Antoni Konewka.

ORIENTACJA ŚWIATOPOGLĄDOWA PISMA

W połowie lat dwudziestych skryształizowały się ostatecznie dwie orientacje w zakresie pojmowania celów i zadań oświaty pozaszkolnej, odzwierciedlające ideologię obozów prawicy i lewicy politycznej. Pierwsza z nich reprezentowana była przez Wydział Wykonawczy Polskich Towarzystw Oświatowych, obejmujący organizacje oświatowe powstałe przed wojną. Celem pracy oświatowej zgodnie z tą orientacją było szerzenie oświaty w duchu narodowym. W „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej” charakteryzowano tę orientację jako „konserwatywną i opartą na ideałach przeciętnych cnót obywatelskich”⁷. Orientacja „lewicowa”, nie skonsolidowana formalnie do 1927 r., znalazła swój zbiorowy wyraz w Wydziale Oświaty Pozaszkolnej Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych jako organizacji złożonej z przedstawicieli wielu towarzystw oświatowo-kulturalnych. Celem pracy oświatowej była przebudowa życia społecznego zgodnie z zasadami demokracji. W tym procesie miały brać udział szerokie rzesze społeczeństwa, które do tego zadania należało odpowiednio przygotować.

W 1925 r. przewodniczący Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Aleksander Patkowski opublikował na łamach pisma znamienity artykuł *Wychowanie czynnych obywateli Rzeczypospolitej*. Wskazując na niski stan wiedzy o poziomie kultury społecznej polskiego chłopca i robotnika, niejasny obraz inteligenta polskiego i jego roli w państwie polskim, postulował podjęcie badań nad tym problemem. Sformułował też ogólną zasadę wychowania czynnych obywateli. Praca w tej dziedzinie winna obejmować całość potrzeb materialnych i duchowych, które pogłębiają wartość

⁷ Por. 1925, z. 4.

pracy i kultury wszystkich grup społecznych oraz ich świadomość działania. Jest to bowiem, jak stwierdza autor, „pokojowa samoobrona Państwa przed demagogią polityczną samorzutnego wychowania politycznego”⁸.

Charakterystyczne dla tej orientacji są także wypowiedzi nauczycieli podczas konferencji oświatowej nt. Oświata pozaszkolna jako zagadnienie polityczne i socjalne (7 XI 1925 r.). Na konferencji stawiano problem współpracy między politykami a oświatowcami. We wnioskach z konferencji podkreślano, że możliwa jest współpraca oświatowców tylko z tymi politykami, którzy dążyć będą do „oparcia działalności politycznej na budowaniu i pogłębianiu idei państwa polskiego drogą rzetelnego uświadomienia obywatelskiego szerokich rzesz narodu”⁹.

Na program oświatowy złożyły się:

1. walka z analfabetyzmem;
2. popularyzowanie wśród nauczycieli naukowych podstaw pracy oświatowej;
3. praca oświatowo-kulturalna w środowisku wiejskim;
4. krzewienie idei wychowania społecznego;
5. krzewienie idei spółdzielczości;
6. rozwijanie ruchu krajoznawczego i regionalnego;
7. działania na rzecz rozwoju sieci bibliotek i rozwijanie ruchu czytelniczego;
8. popieranie ruchu amatorskiego, w tym zwłaszcza teatru ludowego.

Do realizacji tych zadań powołano w 1924 r. przy Zarządzie Głównym ZPNSP Wydział Oświaty Pozaszkolnej, przy komisjach okręgowych -- Komisje Oświaty Pozaszkolnej, przy zarządach oddziałów powiatowych Związku — sekcje oświaty pozaszkolnej, przy ogniskach — referaty oświaty pozaszkolnej¹⁰.

Rozszerzenie struktury organizacyjnej Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wpłynęło na ogromne ożywienie działalności nauczycielskiej. Na czoło prac nauczycielstwa wysunęły się: kursy dla dorosłych i czytelnictwo. Program pracy oświatowo-kulturalnej zalecał prowadzenie także takich form działalności, które budzą zainteresowania dla systematycznej nauki i czytelnictwa, bądź je wspierają (np. przedstawienia teatralne, obchody, organizowanie chórów i orkiestr, wspólne czytelnie).

Zasadą ogólnie obowiązującą przy organizowaniu kursów było zakładanie ich w tych środowiskach, gdzie istniały rozbudzone potrzeby oświatowe i gdzie byli odpowiednio przygotowani do tej pracy nauczyciele. Tam, gdzie potrzeb takich jeszcze nie było, nauczyciele pracować mieli nad ich rozbudzeniem¹¹. W kolejnym (drugim) numerze pisma opubliko-

⁸ A. Pańkowski, *Wychowanie czynnych obywateli Rzeczypospolitej*, 1925, z. 5.

⁹ *Sprawozdanie z konferencji oświatowej ZPNSP*, 1925, z. 6.

¹⁰ *Por. Regulamin działalności kulturalno-oświatowej*, 1924, z. 1.

¹¹ *Ibidem*.

wany został program kursów początkowych dla dorosłych, opracowany dla potrzeb wsi i mniejszych miast prowincji.

Po upływie pierwszego roku pracy osiągnięcia nauczycielstwa w dziedzinie nauczania początkowego i działań współtowarzyszących były następujące: zorganizowano 886 bibliotek, 12 czytelni, 1025 przedstawień teatralnych, 78 chórów, 39 orkiestr. Zorganizowano także 10 świetlic dla młodzieży¹².

Kolejne roczniki pisma przynoszą informacje o dalszym rozwoju kursów i szkół, a także innych form pracy oświatowo-kulturalnej, w których uczestniczyły dziesiątki tysięcy ludzi.

Obok informacji o rozwoju działalności oświatowej w kolejnych zeszytach „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” znajdujemy rozprawy poświęcone problemom ogólnooświatowym. Na czołowe miejsce w tych rozważaniach wysunęła się sprawa relacji między nauką a oświatą oraz współdziałania przedstawicieli nauki z praktyką oświatową. Tym problemom poświęcono w 1923 r. specjalną konferencję oświatową, na której prof. R. Dyboski w referacie „Nauka a oświata pozaszkolna” zarzucał środowisku naukowemu brak wiary w popularyzację wiedzy, będący wynikiem poglądu, że wiedza w najwyższej swej postaci nie daje się uprzyścić. Zmiana tej postawy jest konieczna, w doskonaleniu demokracji bowiem nauka przedstawić się musi jako jeden z najważniejszych sposobów działania¹³.

W dziedzinie upowszechnienia zdobyczy nauki w społeczeństwie propozycje przedstawicieli nauki na konferencji szły w kierunku włączenia w programy oświaty pozaszkolnej dziedzin nauki najbardziej nawet oddalonych od praktycznych zastosowań, takich jak astronomia, paleontologia i inne, w celu usuwania podziału na oświeconych i nieoświeconych oraz budzenia bezinteresownych zamiłowań¹⁴.

W dziedzinie organizacji działań nauki na rzecz społeczeństwa szczególną rolę przypisywano szkołom wyższym, zwłaszcza uniwersytetom. Miały one pełnić funkcję przewodnią w organizowaniu dróg, którymi przenikać miała nauka do społeczeństwa. Sześć istniejących w Rzeczypospolitej uniwersytetów miało oddziaływać na określone terytorium poprzez włączenie swoich pracowników (jako doradców) do samorządów, pod których pieczę pozostawała organizacja oświaty pozaszkolnej.

W uniwersytetach miały być tworzone specjalne komisje do opracowania programów upowszechniania różnych dziedzin wiedzy. Zadaniem uniwersytetów było także kształcenie pracowników oświatowych¹⁵.

W pierwszych dwu latach istnienia pisma wiele uwagi poświęcono zagadnieniom organizowania działalności oświatowej w środowisku oraz

¹² E. Nowicki, *Przed nowym rokiem pracy*, 1925, z. 4.

¹³ Dyboski, *op.*, *cit.*

¹⁴ K. Nitsch, *Stosunek nauki do oświaty pozaszkolnej*, 1924, z. 2.

¹⁵ Dyboski, *op. cit.*, 1924, z. 2.

metodom pracy nauczyciela z uczniem dorosłym. Szczególnie ważne były tu publikacje H. Radlińskiej, K. Kornilowicza, J. Bystronia, R. Minkiewicza. Kształtowały one naukowy sposób myślenia o sprawach oświaty, kształtowały też twórczy stosunek nauczyciela do zadań oświatowych.

Pisząc o sprawach oświaty, Helena Radlińska podkreślała, iż oświata pozaszkolna uzupełnia i rozwija dzieło każdej szkoły, od początkowej do akademickiej. Pracownik oświatowy, przystępując do organizowania jakichkolwiek poczynań oświatowych w środowisku, winien poznać te wszystkie zagadnienia, które są temu środowisku bliskie, znać i rozumieć istniejące już potrzeby. Proces tego poznawania jest pracą badawczą, a zarazem obowiązkiem każdego nauczyciela. Autorka szczególnie mocno podkreślała potrzebę takich działań, które zmierzają do pozyskiwania w środowisku ludzi, sprzymierzeńców poczynań oświatowych nauczyciela, szukania ich w związkach zawodowych, organizacjach spółdzielczych i społecznych, wśród absolwentów szkół¹⁶. Ta idea H. Radlińskiej była konsekwentnie przez redakcję pisma popularyzowana w dalszych latach.

Na temat wyboru przez nauczyciela właściwych metod i form pracy oświatowej pisał w „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej” Kazimierz Kornilowicz. Wybór ten zależy od przyjęcia określonej koncepcji wychowania. Wskazywał na istnienie w świecie 2 przeciwstawnych nurtów w wychowaniu: indywidualistycznego i „krańcowo społecznego” (w którym jednostka staje się narzędziem służącym realizacji „wyższych” celów). W procesie wychowania — stwierdza Kornilowicz — widzieć należy i jednostkę, i społeczność, a więc konieczne jest stworzenie takiego systemu, który uwzględniać będzie dwie potrzeby człowieka: ekspresji i społecznego współdziałania. Dlatego też urządzenia oświatowe, szkolne czy pozaszkolne muszą dawać wychowankowi sposobność wypróbowania swych sił twórczych. Należy więc tworzyć w placówkach warsztaty pracy bezinteresownej, wiodącej do amatorstwa i miłośnictwa, równocześnie tworzyć warunki do pracy zespołowej, dopomagającej w wytwarzaniu się „ducha społeczności”¹⁷.

O problemach, jakie w związku z upowszechnieniem wiedzy stoją lub stawać mogą przed nauczycielem czy to pracującym z analfabetą, czy absolwentem wyższej uczelni — pisał R. Minkiewicz. Przed nauczycielem stoją ważne obowiązki. Są one, wg autora, trojakiej natury:

- 1) obowiązek wobec wiedzy samej, który polega na wnikięciu w jej istotę, na zrozumieniu jej rzeczywistej wielkości, jej twórczych źródeł, a następnie na podawaniu jej taką, jaką jest naprawdę — nie znającą spoczynku, wiecznie zmienną i prześcigającą swe wczorajsze zdobycze;
- 2) obowiązek wobec jednostki; rzetelny, głęboki, a zarazem serdeczny

¹⁶ H. Orsza, *Zasady organizacji pracy oświatowej na prowincji*, 1924, z. 3.

¹⁷ K. Kornilowicz, *Z rozważań społecznych oświatowca*.

stosunek do ucznia, poszanowanie jego indywidualności i inspirowanie do samodzielnej twórczości;

3) obowiązek wobec społeczeństwa, wobec narodu jako całości (obywatelski w ściślejszym znaczeniu); polegać on będzie na uwspółcześnianiu społeczeństwa w każdej dziedzinie, w każdym zakresie zagadnień myślowych tak, by ciężąca nad społecznością przeszłość myślowa nie stanowiła zapory na drodze spotkania z teraźniejszością¹⁸.

Rozwój pisma do przewrotu majowego określić można najogólniej jako najbardziej otwarty na związki między nauką, wiedzą, kulturą a oświatą pozaszkolną. To okres budzenia wiary w moc nauki i kultury w przekształcaniu człowieka, jego środowiska i życia. Do żywo dyskutowanych spraw jeszcze w 1926 r. należały: cel oświaty pozaszkolnej i rola nauczyciela w jego urzeczywistnianiu, życie polityczne a praca oświatowa. Określając cel oświaty pozaszkolnej wskazywano, że nie jest nim już tylko walka z analfabetyzmem. Akcją nauczania w pracy pozaszkolnej określa się jako „pracę wychowawczą, zmierzającą do przebudowy duchowej człowieka”¹⁹. Rezultatem tej działalności ma być jednostka samodzielnie myśląca, ruchliwa i czynna społecznie, a w działaniu społecznym — bezinteresowna. Jest to jedyna droga do przebudowy życia w duchu demokratycznym. Dlatego też wychowanie obejmować winno rozległy teren różnorodnej pracy obywatelskiej. Konsekwentnie, nauczyciel nie powinien pełnić roli inicjatora i organizatora wszelkich poczynań w środowisku, lecz winien starać się wydobyć z otoczenia możliwie najwięcej samodzielności i inicjatywy, sam zaś ograniczyć się do roli życiowego doradcy i opiekuna poczynań środowiska²⁰.

W latach 1927—1929 pismo charakteryzują dwie tendencje:

1) wzrost zainteresowania problemem oświaty pozaszkolnej jako problemem państwowym,

2) szeroka popularyzacja treści dotyczących wychowania społecznego.

Po przewrocie majowym w całym systemie oświatowym forsowane były koncepcje tzw. wychowania państwowego. Ta tendencja objęła również obszar oświaty pozaszkolnej. Z okazji dziewiątej, a następnie dziesiątej rocznicy niepodległości znajdujemy w „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej” artykuły i wypowiedzi, wyrażające pogląd o konieczności szerszego współdziałania państwa w oświacie pozaszkolnej²¹.

Wyrażano pogląd, że pomoc państwa przyczyni się do szybszego postępu oświaty pozaszkolnej. Nawet bowiem wytworzenie się 2 wielkich zjednoczeń oświaty pozaszkolnej (Federacji Oświatowej Organizacji Spo-

¹⁸ R. Minkiewicz, *Wiedza dogmat czy wiedza stawanie się*, 1925, z. 1 i 2.

¹⁹ *Nowe drogi* (od redakcji), 1926, z. 4.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ A. Patkowski, *Zagadnienie życia państwowego Polski współczesnej*, 1927, z. 2; E. Nowicki, *O program oświaty pozaszkolnej*, 1928, z. 3; por. też *Memoriał Federacji Oświatowej Organizacji Społecznych w sprawie ustawy o ustroju szkolnictwa oraz w sprawie ustaw o oświacie pozaszkolnej z 27 listopada 1927 r. przedłożony ministrowi WRiOP*.

lecznych, powstałej w 1927 r.²², i istniejącego Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych) nie przyczyniło się do takiej rozbudowy oświaty pozaszkolnej, która umożliwiłaby zarówno zlikwidowanie problemu analfabetyzmu, jak i szybki rozwój podstawowych funkcji oświaty pozaszkolnej. Wynikały one z określonych procesów i zjawisk zachodzących w życiu społecznym kraju, takich jak rozwój samorządów, spółdzielczości, rozwój organizacji zawodowych rolniczych i robotniczych, rozwój ubezpieczeń społecznych, rozwijający się ruch kulturalny. Zwiększały się zatem tereny pracy wymagającej odpowiedniego przygotowania kadry pracowników oświatowych.

Na łamach pisma pojawiają się artykuły K. Kornilowicza i H. Radlińskiej, poświęcone kształceniu nowego typu pracowników. H. Radlińska wyjaśnia, iż praca społeczna to nie tylko, jak chcą niektórzy, „wyłącznie działalność opiekuńcza, podnoszenie upadłych, przysposobienie do normalnego życia wykołejonych”²³. Coraz bardziej staje się oczywiste, że wszystkie placówki oświatowe mają zadania wychowawcze znacznie przekraczające dawne pojmowanie oświaty pozaszkolnej jako rozpowszechnianie użytecznych wiadomości. Konieczny jest inny typ wychowawcy, który dopomaga nie najsłabszym, lecz przeciwnie: silnym, lecz siły swej nieświadomym. K. Kornilowicz analizując proces kształcenia pracowników społecznych wskazuje, że o ile ich kształcenie zawodowe wkracza na właściwe tory (przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie powstało Studium Pracy Społeczno-Oświatowej), to nie rozwiązana jest sprawa przygotowania — zwłaszcza młodzieży do ochotniczej pracy społecznej. Brak takiego przygotowania powoduje, że spotykamy się często ze zjawiskiem dyletantyzmu, amatorstwa, braku poczucia odpowiedzialności w pracy społecznej.

Działalność czysto oświatowa tu jednak nie wystarcza. Jest ona jedynie koniecznym uzupełnieniem pracy społeczno-wychowawczej, posiadającej inne, własne metody działania. Właściwym terenem przysposobienia są organizacje młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Brak tu jednak wychowawców. Należy więc, zdaniem autora, kształcić wychowawców społecznych, przygotować instruktorów przysposobienia społecznego. Zadanie to spoczywa na seminariach nauczycielskich. Konieczne jest także tworzenie miejscowych kół wychowania społecznego, organizowanie konferencji, poświęconych zagadnieniom przysposobienia społecznego młodzieży, kursów metodycznych, organizowanie letnich kursów wychowania społecznego dla nauczycieli, kierowników świetlic i innych placówek²⁴. Uwzględniając te potrzeby w zakresie kształcenia pracowników społecznych, ZPNSP zorganizował w Brodach 5-miesięczne kursy

²² Działała jako instytucja związkowa, mająca charakter kooperacji oświatowej różnego typu instytucji i organizacji społecznych por. *Informacja*, 1927, s. 3.

²³ H. Radlińska, *Szkoły pracy społecznej wobec zagadnień oświaty pozaszkolnej*, 1929, z. 1.

²⁴ K. Kornilowicz, *Przysposobienie społeczne młodzieży*, 1928, z. 1.

rolniczo-społeczne dla nauczycieli szkół powszechnych. Program kursu zawierał 2 działy: fachowy i społeczny. Przygotowanie społeczne obejmowało poznanie przez słuchaczy zagadnień życia społecznego i gospodarczego wsi oraz poznanie zadań, metod i form pracy społeczno-gospodarczej, oświatowej i kulturalnej na wsi²⁵.

OSWIATA I KULTURA WSI

Problemy oświaty i kultury wsi pojawiły się już w pierwszych numerach „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej”. Przedmiotem rozważań były: organizacja uniwersytetów ludowych, program kursów początkowych dla dorosłych, organizacja oświaty w środowisku wiejskim.

Propagatorem idei uniwersytetów ludowych na łamach pisma był dr Eustachy Nowicki. W artykule pt. *Uniwersytet Ludowy na wsi i zakres jego kulturalnego oddziaływania*²⁶ dokonuje analizy ogólnej sytuacji oświatowej w środowisku wiejskim, sprzyjającej zakładaniu tego typu placówek. Czynnikiem hamującym jednak rozwój uniwersytetów jest brak inicjatywy, brak ludzi, którzy podjęliby trud związany z ich organizacją. Środowiskiem, w którym upatruje autor potencjalnych organizatorów uniwersytetów, są nauczyciele szkół powszechnych.

Idea stworzenia wzorcowej placówki w środowisku wiejskim (zawarta w programie pracy Wydziału Oświaty Pozaszkolnej ZPNSP) została dość szybko zrealizowana. Już 4 numer pisma z 1924 r. przynosi informację o powstaniu w Szycach Wlejskiego Uniwersytetu Ludowego pod kierunkiem Ignacego Solarza. Znajdujemy tu także informację o programie organizacji pracy w placówce i zasadach rekrutacji młodzieży. Kolejne numery pisma zawierają pełny opis pracy oświatowo-kulturalnej, prowadzonej przez wychowawców w Szycach, charakterystykę środowisk, z jakich rekrutują się wychowankowie, i ich charakterystykę psychiczną.

Od 1926 r. na łamach pisma pojawiają się artykuły zawierające refleksje nad dotychczasowymi dokonaniem w oświacie pozaszkolnej wobec ogromu potrzeb oświatowych i kulturalnych środowiska wiejskiego. Charakterystyczne dla tych rozważań jest podkreślanie rozbieżności między hasłami demokracji a możliwością ich realizacji. Brak jest świadomości — pisze E. Nowicki — „że 70% polskiego narodu stanowi chłop polski, który musi wziąć w swoje ręce realizację demokratycznych idei i do tego zadania musi być przygotowany. Brak też zrozumienia ze strony czynników państwowych i kierowniczej opinii społecznej dla głębokich przemian społecznych i kulturalnych, dokonujących się na wsi, a także społeczno-wychowawczej roli oświaty pozaszkolnej”²⁷.

²⁵ Por. 1920, z. 1.

²⁶ E. Nowicki, *Uniwersytet Ludowy na wsi i zakres jego kulturalnego oddziaływania*, 1924, z. 2.

²⁷ E. Nowicki, *Oświata pozaszkolna a rozwój demokracji*, 1926, z. 2.

Zadaniem tej ostatniej staje się wychowanie przodowników kulturalnych dla środowiska wiejskiego. Zadanie to wynikało z tendencji do zidentyfikowania pracy oświatowo-kulturalnej z ruchem ludowym, rozumianym jako dążenie do przebudowy życia na wsi — zgodnie z zasadami demokracji, opierając się na kulturze ludowej. Identyfikacja ta nastąpić miała dopiero wówczas, gdy z ludu wyrosną pionierzy tej pracy²⁸.

W kolejnych zeszytach pisma z 1926 r. wiele miejsca poświęcono problemowi kultury ludowej. Problem ten wraca na łamy pisma także w latach 1927, 1930 i 1931.

W pierwszym z wymienionych roczników podkreśla się znaczenie kultury ludowej, jej wartości dla organizowania środowiska, a także jej rolę jako czynnika umożliwiającego „wejście” w środowisko — oświaty. Zadaniem nauczyciela jest poznawanie „życia ludowego”, jego obyczajów i tradycji. Ogromną rolę przypisuje się inteligencji wiejskiej w jej poczynaniach kulturalnych na rzecz środowiska²⁹. Charakterystyczny dla rozważań o kulturze ludowej jest zeszyt 1 z 1927 r., poświęcony domom ludowym. Ich rola wzrastała wraz z rozszerzaniem się zakresu pracy kulturalnej i społeczno-oświatowej na wsi. Formułowany był wówczas postulat o niezbędności domu ludowego w każdej wsi, tak aby stać się mógł ośrodkiem ruchu umysłowego i kulturalnego³⁰.

Istniało wówczas na terenie Rzeczypospolitej 758 domów ludowych (zarejestrowanych). Z tego 468 w większym lub mniejszym stopniu spełniało zadania ognisk kultury. Z pozostałych 182 znajdowały się w stadium organizacji, a o 108 brak było informacji. Najwięcej domów usytuowanych było w woj. warszawskim (96) i lwowskim (85), najmniej, bo zaledwie 1, w woj. poleskim³¹.

W projektach architektonicznych (drukowanych w piśmie) formułowano warunek, aby przy budowie domu uwzględniać możliwość jego rozbudowy w przyszłości. Za niezbędne uznano: salę zebraną przystosowaną do potrzeb teatru amatorskiego i do ćwiczeń gimnastycznych, świetlicę z biblioteką i czytelnią, muzeum miejscowe, pokój gościnny i mieszkanie dla opiekującego się domem³².

Poza budową domów ludowych na wsi postulowano także ich sytuowanie w miastach. Te ostatnie miałyby pełnić rolę ośrodków skupiających gości ze wsi, tak by każdy przybywający mógł czuć się w mieście jak „u siebie”. W domach tych winna funkcjonować biblioteka-centrala, pod

²⁸ *Ibidem*; także I. Solarz, *Czem jest i czem powinna być kultura ludowa*; E. Nowicki, *Zagadnienia kultury ludowej na konferencji oświatowej Związku PNSP*, 1926, z. 4.

²⁹ H. Radlińska, *wypowiedź na konferencji ZPNSP, poświęconej kulturze ludowej*, 1926, z. 3.

³⁰ J. Boguszewski, *Dom ludowy jako ośrodek kultury wsi*, 1927, z. 1.

³¹ W. Sosiński, *Stan obecny i warunki rozwoju domów ludowych*, 1927, z. 1.

³² K. Kalinowski, *Projekt architektoniczny budowy domu ludowego*, też i inne artykuły; W. Sosiński, *Organizacja domu ludowego*; E. Z., *Wewnętrzne urządzenie domu ludowego*; F. Dąbrowski, *Administracja domów ludowych*.

której opieką znajdowałyby się biblioteki domów ludowych z okolicznych wsi, także świadectwa pracy rolnika (pamiętki z przeszłości), stanowiące zaczątek inużeów kultury czy muzeów regionalnych³³.

Problem kultury ludowej powraca na łamy pisma w 1930 r. W styczniu staraniem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej MWRiOP odbyła się w Łowiczu konferencja poświęcona sprawom kultury. Brali w niej m.in. udział profesorowie: F. Bujak, J. St. Bystron, A. Fischer, H. Radlińska. Celem konferencji było postawienie zagadnienia istoty kultury w ogóle, a wiejskiej w Polsce w szczególności, źródeł tej kultury i możliwości świadomego oddziaływania na jej rozwój.

Dlaczego problem ten stał się tak ważny? Otóż istniały wówczas dwa zdecydowanie odmienne poglądy na istotę kultury ludowej, mające istotne konsekwencje dla oświaty pozaszkolnej. Jeden z nich głosił, że nie istnieje samorodna kultura ludowa, drugi akceptował pojęcie kultury ludowej jako fakt realny. Geneza tego ostatniego poglądu sięgała doby romantyzmu. Rzecznikami kultury ludowej byli m.in.: Władysław Orkan i Stefan Żeromski. Kultura ludowa wysuwana była jako hasło podstawowe programu emancypacyjnego wsi m.in. przez część inteligencji pochodzenia chłopskiego, a także szereg instytucji wiejskich.

Na tle kontrowersji wokół relacji między kulturą ludową a kulturą ogólnonarodową rozgorzały w środowisku działaczy oświatowych dyskusje nad zadaniami pracy oświatowej, w szczególności nad problemem, w jakim stopniu praca oświatowa winna się opierać na oddolnej inicjatywie środowisk regionalnych, w jakim zaś — na programach ogólnopństwowych zunifikowanych dla całego kraju. Na łamach „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” widoczna jest tendencja do godzenia obu stanowisk i znalezienia drogi, która zapewniałaby odpowiednie miejsce polityczne państwa i roli czynnika społecznego w pracy oświatowej. W związku z tym redakcja „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” z aprobatą przyjęła stanowisko w tej sprawie wyrażone na Walnym Zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej w listopadzie 1932 r., przedrukowując na łamach pisma fragment uchwały dotyczący roli państwa w organizacji życia kulturalnego w kraju³⁴.

„Pojmując państwo jako pospolitą rzecz, tj. zrzeszenie i własność społeczną wszystkich w nim żyjących obywateli i jako formę życia społecznego obywateli niezbędną dziś do zabezpieczenia rozwoju wszelkiej kultury obywateli ku ich szczęśliwości, Walny Zjazd ZMWRP uznaje wychowanie państwowo-obywatelskie w naszym młodym państwie za sprawę pilną; wyraża jednak zdecydowany pogląd, że wychowanie to dokonywać się powinno nie przez narzucanie z góry gotowego myślenia, ale rozwijanie od dołu w wolnej duszy pojedynczego obywatela, a potem

³³ H. Orszka, *Wieś i miasto*, 1927, z. 1.

³⁴ *Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, 1932, z. 1.

grup społecznych rozumienia wartości państwa, poczucia sprawiedliwości, odpowiedzialności, ducha współdziałania i ofiarności oraz zdolności twórczych na to, aby sama gromada obywateli stała się wiecznym źródłem odnowy, rozwoju i trwałości tej pospolitej rzeczy — państwa”.

W 1929 r. funkcję redaktora naczelnego pisma objął Aleksander Patkowski, gorący zwolennik koncepcji wychowania państwowego i obywatelskiego. Od tego czasu obserwujemy w piśmie znaczny wzrost publikacji popularyzujących osiągnięcia gospodarcze kraju (powstaje w piśmie nowy dział zatytułowany „Polska Współczesna”, który w miarę upływu czasu bardzo się rozrasta). Następuje również znaczne rozszerzenie zainteresowania ruchem krajoznawczym i regionalistycznym.

Ruch krajoznawczy wiązano z potrzebą kształtowania nowej postawy patriotycznej obywatela, dostrzegającego głęboki sens w zbiorowym działaniu, dobrze zorientowanego w zjawiskach życia społecznego. Regionalizm był ruchem zmierzającym do pobudzenia samodzielnej pracy gospodarczej, społecznej i kulturalnej poszczególnych ziem państwa. Znalazł żywy oddźwięk wśród nauczycielstwa. Powstające nauczycielskie komitety regionalne organizowały pracę nauczycieli nad gromadzeniem wytworów kultury materialnej i duchowej. Ideę aktywnego regionalizmu popularyzowano jako program pracy społecznej.

Od 1933 r. „Polska Oświata Pozaszkolna” ukazuje się jako miesięcznik, a zarazem jako bezpłatny dodatek do „Głosu Nauczycielskiego”. Kolejnym zmianom ulega układ pisma. Charakter tych zmian polegał m.in. na znacznym rozszerzeniu informacji o pracach różnych sekcji Wydziału Społeczno-Oświatowego ZNP, a także na niezwykle pedantycznym rejestrowaniu szczegółów z pracy Wydziału i jego ogniw organizacyjnych.

W ostatnim zwłaszcza roku istnienia „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej”, mimo iż niektóre jej działy (np. przegląd literatury socjologicznej pod red. Stefana Czarnowskiego) były redagowane żywo i ciekawie — pismo utraciło charakter periodyku oświatowego. W zamierzeniach (z ostatnich lat) stać się miało pismem ukierunkowującym samokształcenie nauczycieli w różnych dziedzinach wiedzy o społeczeństwie i kulturze tak, aby stały się im bliskie wszystkie problemy współczesnej rzeczywistości. Zamierzenie to było nierealne, przekraczało bowiem możliwości jakiegokolwiek pisma. Nie przekreśla to zasług „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” z lat wcześniejszych — pisma walczącego o wartości cenne dla społeczeństwa Niepodległej Polski.

LUCYNA TUREK-KWIATKOWSKA
Szczecin

POCZĄTKI OŚWIATY POLSKIEJ NA POMORZU ZACHODNIM

OSADNICTWO

W maju 1945 r. na tereny Pomorza Zachodniego napłynęło ok. 30 tys. osób, ale ówczesna sytuacja polityczna, nie ustalona sprawa granicy polskiej na zachód od Szczecina i przynależności samego Szczecina do Polski spowodowały zahamowanie akcji osiedleńczej¹. W miesiącach letnich 1945 r. napływali na Pomorze tylko samotni mężczyźni, którzy swój pobyt traktowali jako rekonesans, jako penetrację warunków bytowych i możliwości stałego osiedlenia. Dopiero z początkiem roku szkolnego 1945/46 napłynęły rodziny z dziećmi. Pod koniec 1945 r. było ok. 32 tys. dzieci w wieku szkolnym i ok. 2 tys. młodzieży szkół średnich². Następną falę napływu osadników odnotować można dopiero w lipcu 1946 r., podczas gdy inne tereny w tym czasie były już dostatecznie zasiedlone. Powyższe okoliczności sprawiały, że na Pomorzu praca oświatowa przebiegała z pewnym opóźnieniem, ponieważ dopiero odpowiednia liczba osadników pozwalała na zakładanie szkół i opracowanie sieci szkolnej. Gwałtowny wzrost napływu osadników, a co za tym idzie wzrost liczby dzieci (z 32 tys. w końcu 1945 r., do 107 tys. w końcu 1946 r.)³, wywołał poważne zakłócenia pracy szkół. Wszelkie poczynania organizacyjne władz oświatowych musiały być realizowane na gorąco z uwzględnieniem zmieniającej się z dnia na dzień liczby ludności, stąd też w latach 1945—1947 działalność administracji szkolnej miała charakter improwizacji. Znaczne kłopoty sprawiało władzom szkolnym przestrzenne rozmieszczenie ludności. Najwcześniej zostały zaludnione tereny przy dawnej granicy polsko-niemieckiej, żywiołowe osadnictwo rozwijało się również wzdłuż uruchamianych linii kolejowych, dlatego też najwcześniej uruchomiono szkoły w powiatach stargardzkim, lobeskim, chojeńskim, choszczeńskim. Do najpóźniej zorganizowanych należały szkoły w miej-

¹ T. Białecki, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego*, Poznań 1971.

² KOSS (Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego), sygn. 235, Sprawozdania sytuacyjne za miesiąc maj, czerwiec, lipiec 1945.

³ KOSS, sygn. 219, Wykaz szkół za rok 1946.

scowościach, które uległy znacznemu zniszczeniu w toku działań wojennych, jak Myślibórz, Nowogard, Pyrzyce, Kamień Pomorski. Z powodu nie wyjaśnionej jeszcze w 1945 r. sytuacji politycznej nie było osadników w powiatach wolińskim i szczecińskim⁴.

Najszybciej zostały zasiedlone miasta i miasteczka, dość liczne skupiska ludności dawały większe możliwości szybszego organizowania szkolnictwa i lepszej jego obsady pod względem kadrowym. Na wsiach natomiast przy bardzo złych warunkach komunikacyjnych i stosunkowo dużym rozproszeniu ludności były trudności w objęciu nauczaniem wszystkich dzieci w wieku obowiązku szkolnego⁵.

Trudne warunki spowodowane stałym ruchem przesiedleńczym pogarszały jeszcze zmiany w podziale administracyjnym. W maju 1946 r. odłączono od województwa szczecińskiego powiaty bytowski, człuchowski, sławieński, lęborski, miasteczki i złotowski. W końcu 1946 r. wróciły one z wyjątkiem lęborskiego do województwa szczecińskiego, co spowodowało dodatkowe trudności organizacyjne. Żywiolowość, brak znajomości terenu, uzależnienie od osadnictwa i ruchów migracyjnych stworzyły w latach 1945—1947 specjalne warunki, wskutek których planowa praca w zakresie sieci szkolnej i realizacji obowiązku szkolnego uległa zdeformowaniu.

ORGANIZOWANIE SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO

Przygotowania do uruchomienia szkolnictwa na Pomorzu Zachodnim podjęły władze jeszcze przed zakończeniem wojny. Już 8 kwietnia 1945 r. na polecenie Ministerstwa Oświaty wyruszyli z Warszawy razem z wojewódzką ekipą administracji ogólnej delegaci Ministerstwa Oświaty na Okręg Pomorza Zachodniego: dr Stanisław Helsztyński i prof. Stefan Białynicz. W Pile dołączyli do nich trzej nauczyciele z Torunia⁶. Ta pięcioosobowa grupa stanowiła załazek władzy szkolnej na Pomorzu Zachodnim. Do nowo powstałego w Pile Kuratorium zgłaszali się nauczyciele. Kierowano ich do różnych powiatów wraz z wysyłanymi przez urząd wojewódzki obwodowymi grupami operacyjnymi, jednakże nie starczyło nauczycieli dla wszystkich powiatów. Z uwagi na specyficzne warunki wszyscy nauczyciele otrzymali przed wyjazdem w teren uzgodnione z pełnomocnikiem rządu instrukcje w sprawie organizowania szkolnictwa, traktowania pozostałej tam ludności niemieckiej i problemu repolonizacji elementu autochtonicznego. Nauczyciele ci stanowili zwykle załazek władz szkolnych.

⁴ KOSS, sygn. 137.

⁵ KOSS, sygn. 146. Zestawienie statystyczne dot. przedszkoli i szkół powszechnych z 4 IV 1947 r.

⁶ K. Goleczewski, *Uwagi w sprawach podziału administracyjnego Pomorza Zachodniego w latach 1945—1946*, „Przegląd Zachodnio-Pomorski”, 1965, nr 11—12, s. 83—100.

⁷ KOSS, sygn. 235. Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc kwiecień 1945 r.

Równoległe z oficjalną akcją organizowania szkolnictwa rozwijało się spontanicznie nauczanie dzięki poczuciu obowiązku nauczycieli. Jeśli wśród grupy osadników znajdował się nauczyciel, natychmiast po osiedleniu uruchamiał w swym środowisku szkołę. Niekiedy zdarzało się, że nauczyciel wysłany w teren przez władze szkolne zastawał po przybyciu na miejsce już dobrze zorganizowaną szkołę⁸. Każda działalność prowadząca do otwarcia szkoły była całkowicie akceptowana przez władze szkolne, mimo że nie zawsze była zgodna z obowiązującymi przepisami.

Czynnikami utrudniającymi i opóźniającymi rozwój szkolnictwa na Pomorzu były niezwykle ciężkie warunki bytowe. Ludność przybywająca na teren Pomorza Zachodniego po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. składała się w ogromnej większości z ludzi bardzo ubogich, wyniszczonych wojną podobnie jak ludność powracająca z obozów koncentracyjnych⁹. Na miejscu przybylsze nie znajdowali nawet prymitywnych środków utrzymania, musieli rozpoczynać wszystko od nowa. Brakowało żywności wskutek znacznego wyniszczenia wsi i miast oraz braku zaplecza rolniczego. Do kłopotów aprowizacyjnych dołączyły się braki w odzieży i obuwiu, co utrudniało w dużym stopniu regularne posyłanie dzieci do szkoły i organizowanie nauczania. Władze szkolne zmuszone były zadbać także o materialne zabezpieczenie dzieci¹⁰.

Dodatkowym problemem w pracy szkolnej na Pomorzu w pierwszym okresie po wyzwoleniu było zagrożenie bezpieczeństwa osobistego. Brak było wystarczającej ochrony przed wybrykami maruderów i wszelkiego rodzaju rabusiów oraz ukrywających się hitlerowców. Nieznajomość terenu oraz sytuacja początkowo niemal wojenna wymagały ludzi młodych, odpornych na tego rodzaju przeciwności, w teren nie można było wysyłać kobiet. Okoliczności te w znacznym stopniu opóźniały i dezorganizowały pracę szkolną¹¹.

Utrudnieniem dla władz szkolnych był także niezadowolający stan bazy materialnej szkół. Przejęte po Niemcach budynki szkolne były to głównie szkoły jednoklasowe, mieszczące się w budynkach z pruskiego muru, z których połowa liczyła blisko 50 lat. W budynkach tych znaj-

⁸ Pamiętniki nauczycieli szkół pomorskich (rękopisy) w bibliotece Instytutu Zachodnio-Pomorskiego. KOSS, sygn. 273. Sprawozdania Wydziału II KOSS za rok szkolny 1946/47.

⁹ UWS (Urząd Wojewódzki Szczeciński), sygn. 34/46. Sprawozdanie z działalności Wydziału Opieki Społecznej za styczeń 1946 r.

¹⁰ KOSS, sygn. 230. Sprawozdanie z pracy Wydziału Opieki nad Dzieckiem za czas od kwietnia do grudnia 1946.

¹¹ KOSS, sygn. 235. Sprawozdanie za czerwiec 1945; KOSS, sygn. 28. Sprawozdanie wizytatorów; pismo Kuratorium do Ministerstwa Oświaty z dnia 4 IV 1946 r.: „Najpoważniejsze trudności występują na terenie powiatu Kołobrzeg. W Starej Kruszyńce (pow. Kołobrzeg) jakiś osobnik występujący w roli »wizytatora« pobił nauczycielkę. Nauczyciela Kucharskiego Tadeusza z Zaczysza (pow. Wałecz) »dziew« milicjanei pobili wobec działwy szkolnej, ponieważ zakwestionował zabieranie przez milicjantów sprzętu szkolnego. Inspektor szkolny z powiatu Wolin prosi o zezwolenie na posiadanie broni potrzebnej mu do obrony przed napadami dokonywanymi na niego; chwilowo miejscowa milicja dała mu do dyspozycji karabin».

dowały się zazwyczaj również mieszkania dla nauczycieli. Niewielka liczba budynków szkolnych została jeszcze pomniejszona przez zniszczenia wojenne: około 40% budynków zostało zniszczonych, inne były w poważnym stopniu uszkodzone, bez dachów, szyb, okien i drzwi¹². Uruchowienie szkoły zależało od przygotowania budynku do użytku. Do grudnia 1945 r. nie odczuwano na ogół braku pomieszczeń, wykorzystywano budynki mało uszkodzone, a drobne naprawy wykonywały zarządy gmin. W miejscowościach nie zaludnionych budynki zabezpieczono, a nawet częściowo porządkowano, ale brak nadzoru powodował rozkradanie mienia szkolnego. Spora liczba budynków szkolnych została zajęta przez urzędy, niekiedy także przez wojsko. W miarę napływu dzieci starano się o rewindykację budynków. Budynki użytkowane przez wojsko polskie, urzędy i instytucje, jak Państwowy Urząd Repatriacyjny czy Polski Czerwony Krzyż, były w miarę potrzeb stopniowo przekazywane władzom szkolnym. Zwalniane budynki wymagały remontów, częściowo przeprowadzono je na koszt gmin, częściowo na koszt państwa. Gminy zwłaszcza w pierwszym okresie uczestniczyły w odbudowie, głównie organizując zwózkę materiałów i robocizną, czasami dostarczając materiałów budowlanych. Powołane specjalnie w tym celu gminne komisje kontrolne zobowiązane były do udzielania pomocy w remontach, aby zmniejszyć ogólne koszty doprowadzenia szkół do stanu używalności. Gminy nie partycypowały w wydatkach na utrzymanie szkół, gdyż nie rozporządzały wówczas żadnymi dochodami. Problemem było wyposażenie szkół w sprzęt i pomoce naukowe. W pierwszych latach powojennych sytuacja była różna. Na terenach przygranicznych sprzęt w szkołach był zniszczony, częściowo rozkradzony, niekiedy nawet zużyty na opał, a ten, który zdołano zabezpieczyć, nie był w najlepszym stanie; braki trzeba było uzupełniać sprzętem sporządzonym prowizorycznie. Nie lepiej przedstawiała się sprawa z wyposażeniem szkół w pomoce naukowe i gabinety specjalistyczne. Tylko nieliczne szkoły miały początkowo pracownie przedmiotowe, głównie sale gimnastyczne oraz pracownie fizyko-chemiczne¹³.

Wyłonił się pilny problem kadry nauczycielskiej. Nauczycieli działających w 1945 r. możemy podzielić na kilka grup. Na pierwszym miejscu należy wymienić nauczycieli, którzy przybyli na Pomorze z polecenia rządu i stanowili załączek władzy szkolnej. Drugą grupę stanowili nauczyciele, którzy zostali wywiezieni na roboty w głąb Niemiec i w powrotnej drodze do kraju pozostawali na Pomorzu Zachodnim. Do tej grupy należy zaliczyć także nauczycieli pracujących przymusowo w czasie wojny na Pomorzu oraz nauczycieli byłych wojskowych z pułków

¹² KOSS, sygn. 243. Pismo w sprawie kredytów na mieszkania dla nauczycieli i dla szkół z dn. 4 IV 1947 r. KOSS, sygn. 250. Protokół ze Zjazdu Inspektorów Szkolnych w Koszalinie w dniu 25—28 1945 oraz pisma inspektorów szkolnych w sprawie rewindykacji budynków szkolnych.

¹³ KOSS, sygn. 275. Sprawozdanie za kwiecień 1945.

stacjonujących na Pomorzu Zachodnim, którzy po zwolnieniu z wojska powracali do zawodu nauczycielskiego. Obie wymienione grupy były nieliczne, właściwy napływ nauczycieli rozpoczął się dopiero z przybyciem osadników w 1946 r. Najszybciej przybyli nauczyciele na tereny przygraniczne. Pedagodzy, którzy w przedwojennym okresie uczyli na terenach graniczących z Niemcami, znali lepiej potrzeby ludności autochtonicznej¹⁴, utrzymywali z nią nawet żywe kontakty, po wyzwoleniu pierwsi udawali się do tych ośrodków i organizowali polskie szkoły. Tym się też tłumaczy duża ilość szkół w powiatach: Wałcz, Szczecinek, Drawsko, Bytów, Sławno, Słupsk, Człuchów i Złotów. W grupach przesiedleńców zza Bugu przybywali także nauczyciele. Byli to przeważnie nauczyciele z Wileńszczyzny, częściowo z innych województw wschodnich. W nieco późniejszym terminie zaczęli przybywać nauczyciele z Polski centralnej.

Liczba nauczycieli przybywających samorzutnie okazała się niewystarczająca, toteż władze szkolne zmuszone były organizować akcję werbunkową poprzez apele w prasie oraz rozsyłanie odpowiednich informacji do urzędów repatriacyjnych i do oddziałów ZNP w większych miastach Polski. Zabiegi zmierzające do pozyskania kwalifikowanych nauczycieli nie odniosły większego skutku z uwagi na ogromne przerzedzenie szeregów nauczycielstwa¹⁵. Pod naporem zwiększającej się liczby dzieci trzeba było zdecydować się na zapelnienie luk nauczycielami niewykwalifikowanymi.

Do pracy w szkole pomorskiej przyjmowano wszystkich, którzy wyrazili chęć. Już pod koniec 1946 r. w szkołach podstawowych województwa pracowało 336 osób nie posiadających przygotowania pedagogicznego, a w wielu przypadkach nawet wykształcenia średniego. W jednej wsi naukę prowadziła dziewczyna z ukończoną 7-klasową szkołą podstawową, którą namówili do pracy rodzice dzieci, ponieważ nie było szans na przyjazd nauczyciela z kwalifikacjami. W województwie szczecińskim w 15-leciu (1945—1960) od 60,4 do 68,7% ogółu nauczycieli nie miało kwalifikacji¹⁶. Dla kandydatów w wieku od 18 do 30 lat zorganizowano przy liceach pedagogicznych i inspektoratach szkolnych 13 sześciomiesięcznych wstępnych kursów pedagogicznych. Początkowo akcja nie dała zadowalających rezultatów. Dopiero w 1947 r. odpowiednio przeprowadzona akcja werbunkowo-programowa za pomocą ulotek, prasy i organizacji społecznych dała większy napływ do zawodu nauczycielskiego. Nie bez znaczenia było tu poczucie większej stabilizacji życia, zakończenie pewnego etapu osadnictwa oraz ukończenie przez sporą ilość mło-

¹⁴ A. Kwilecki, *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Odzyskanych w świetle pamiątek nauczycieli — osadników*, Poznań 1960, s. 33.

¹⁵ KOSS, sygn. 149. Odezwa Wydziału Kształcenia Nauczycieli z dn. 15 XII 1945.

¹⁶ KOSS, sygn. 250. Sprawozdanie Wydziału Kształcenia Nauczycieli za rok 1948. PWRN Wydział Oświaty. Sprawozdanie z rozwoju zakładów kształcenia nauczycieli i TWP i innych form KIOD w woj. szczecińskim za okres 1946—1954.

dzieży szkoły powszechnej, a także szkół średnich. Oprócz kursów pedagogicznych, które kształcili kandydatów do zawodu nauczycielskiego, powstały także licea pedagogiczne. Napływ do liceów był jednak początkowo znikomy. Dopiero w 1947/1948 r. dzięki oparciu liceów na szkole podstawowej zostały stworzone dla nich możliwości rekrutacyjne i rozwojowe. Łącznie akcja kształcenia w liceach pedagogicznych i na kursach do 1948 r. objęła 802 nauczycieli, w tym przeważającą liczbę nauczycieli niewykwalifikowanych¹⁷.

Brak nauczycieli zmusił kuratorium szczecińskie do wydania polecenia, aby w szkołach podstawowych zatrudniano wszystkich absolwentów bez względu na to, czy uzyskają maturę, z zastrzeżeniem uzupełnienia kwalifikacji w ciągu roku. Wielkie zapotrzebowanie na nauczycieli zmuszało inspektorów do angażowania kandydatów także bez żadnego przeszkolenia. Do 1954 r. na Pomorzu ponad 60% ogółu nauczycieli nie miało kwalifikacji, potem procent ten systematycznie malal; zlikwidowano to zjawisko dopiero w latach siedemdziesiątych¹⁸.

Nauczyciel na Ziemiach Zachodnich stawał także wobec specyficznych zadań wychowawczych, związanych z sytuacją powojenną. O chuligańskich wybrykach młodzieży mówi wiele protokołów konferencji nauczycielskich. Często zdarzały się wypadki wagarowania, przy czym młodzież kryła się wśród ruin, znosząc tam żywność i pościel; w kilku wypadkach wykryto znaczne ilości broni¹⁹.

NAUCZANIE

Odbudowa i przystosowanie budynków szkolnych oraz zdobycie odpowiedniego sprzętu stanowiły pierwszy etap pracy nauczyciela. Następnym etapem była organizacja nauki. Tutaj nawet doświadczony nauczyciel o długoletnim stażu stawał wobec problemów najczęściej nie znanych mu z dotychczasowej praktyki. Dla objęcia nauką szkolną możliwie największej ilości dzieci władze szkolne i nauczyciele zmuszeni byli posługiwać się eksperymentalnymi metodami organizacji szkolnictwa. Wprowadzanie nowych, na innych terenach nie spotykanych form i metod pracy było charakterystycznym zjawiskiem w życiu szkół na ziemiach odzyskanych. Jedną z ciekawszych była praca nauczyciela wędrownego w powiecie gryfińskim. Szedł on od miejscowości do miejscowości, zbierał dzieci, prowadził pierwsze lekcje i do tak zorganizowanej szkoły angażował następnie pomocnicze siły nauczycielskie, nad którymi sprawował opiekę dydaktyczną²⁰.

¹⁷ L. Turlek-Kwiatkowska, *Nauczycielstwo zachodniopomorskie w latach 1945—1948*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 1964, nr 2.

¹⁸ KOSS, sygn. 250, Sprawozdanie Wydziału Kształcenia Nauczycieli za rok 1948.

¹⁹ KOSS, sygn. 437, 143, 233.

²⁰ KOSS, sygn. 28. Szczegółowe przedstawienie organizacyjnych poczynań nauczycieli, śmiałych inicjatyw i osiągnięć, znaleźć można w pamiątkach nauczycieli — osadników: *Z nadodrzańskiejskiej ziemi*, wybór pamiątków pod redakcją T. Białeckiego, Szczecin 1974.

Na Pomorzu Zachodnim panował całkowity brak książki polskiej, nauczyciel musiał posługiwać się dyktowaną notatką, często też robił skrypty dla uczniów, zastępując w ten sposób podręczniki²¹.

W 1945 r. do szkoły przyszły dzieci w różnym wieku, od 6—7-latków do opóźnionych 14-latków, przystępujących do nauki po raz pierwszy; zmuszało to władze szkolne do tworzenia ciągów przyspieszonych. Zgrupowanie tak różnego elementu w jednej klasie wymagało od nauczycieli wielkiego wysiłku, ponieważ dzieci prezentowały różny poziom przygotowania²².

W szkołach podstawowych naukę podjęły dzieci autochtonów nie znające języka polskiego, dzieci repatriowane ze Wschodu lub Zachodu często też z bardzo słabą znajomością języka ojczystego. Wystąpiło ponadto zróżnicowanie dialektów, gwar, narzeczy. Dla usprawnienia wykonania zadań programowych konieczne stało się przyswojenie przez dzieci literackiego języka polskiego. Procesem unifikacji języka objęto w latach 1945—1948 87,5% uczących się. Był to wpływ trwały, w zasadzie dzieci i młodzież nie wracały do języka gwarowego²³.

Konieczne było także szerzenie wiedzy historycznej, nawiązywanie do przeszłości Pomorza Zachodniego, jego słowiańskości, polskości i konieczności pozostawania w granicach Polski. Problemy związane z przygotowaniem nauczycieli do tych zadań omawiano na pierwszym zjeździe inspektorów w Koszalinie w 1945 r. Podjęto wówczas decyzję zorganizowania kursu wakacyjnego z geografii i historii Słowiańszczyzny Zachodniej ze szczególnym uwzględnieniem historii Pomorza Zachodniego. Dla uzupełnienia wiedzy o regionie odbył się we Wrocławiu w maju 1946 r. zjazd geografów, na którym omówiono i ogłoszono szereg referatów o tematyce dotyczącej geografii Ziemi Zachodnich i Północnych²⁴.

SZKOŁY Z NIEPOLSKIM JĘZYKIEM NAUCZANIA

Oprócz szkół polskich władze szkolne otwierały także szkoły dla mniejszości narodowych. W województwie szczecińskim były to szkoły z niemieckim lub ukraińskim językiem nauczania, szkoły żydowskie oraz szkoły greckie dla uchodźców z Grecji i Macedonii. Najwcześniej zostały zorganizowane szkoły żydowskie. W ramach akcji przesiedleńczej przybyła do Szczecina w 1945 r. grupa obywateli polskich narodowości żydowskiej. Założyli oni w Szczecinie Wojewódzki Komitet Żydów Polskich, który prowadził dwie szkoły ogólne oraz jedną szkołę religijną. Po 1948 r. dwie szkoły zlikwidowano, trzecią, im. Pereca, upaństwowio-

²¹ KOSS, sygn. 237.

²² KOSS, sygn. 322. Sprawozdanie ze Zjazdu Inspektorów Szkolnych i Dyrektorów Szkół Średnich i Zawodowych w Koszalinie z dn. 28 X 1945 r.

²³ B. Sadał, *Udział szkoły i nauczycieli w procesach integracyjnych ludności wiejskiej województwa szczecińskiego w latach 1945—1960*, Poznań 1960, s. 115.

²⁴ KOSS, sygn. 237.

no, przetrwała ona do 1961 r. i wtedy uległa likwidacji²⁵. Po 1950 r. zorganizowano także szkoły z ukraińskim językiem nauczania dla dzieci przybyłych na Pomorze w ramach akcji „W”. Szkół tych było 9. Nie zawsze i nie wszędzie znalazł się odpowiedni personel nauczycielski, powoli także rodzice tracili zainteresowanie nauką w języku ukraińskim; w 1960 r. szkoły uległy likwidacji²⁶.

Osobliwością na terenie okręgu szczecińskiego była szkoła dla dzieci greckich i macedońskich. Mieściła się ona w Policach pod Szczecinem, gdzie w 1950 r. zamieszkała cała kolonia uchodźców greckich i macedońskich. Szkoła liczyła 821 dzieci w 41 oddziałach, miała własnych nauczycieli i inspektora we władzach szkolnych. Uległa likwidacji w 1965 r.

SZKOLNICTWO PONADPODSTAWOWE

W latach 1945—1948 działalność władz szkolnych w zakresie szkolnictwa ponadpodstawowego, głównie średniego ogólnokształcącego, szła równoległe z akcją organizowania szkolnictwa powszechnego. W 1945/46 r. funkcjonowało 13 szkół średnich²⁷. Zlokalizowane one były w miastach powiatowych jako większych skupiskach ludności, chociaż w kilku powiatach (Choszczno, Kamień) z uwagi na zniszczenia wojenne szkół nie utworzono. Władze szkolne nawiązywały do dawnej sieci szkół średnich poniemieckich, pozostały tam budynki, sprzęt i wyposażenie. W stosunku do liczby uczniów sieć szkół była wystarczająca, wystąpiły jednak kłopoty z dostępnością szkół średnich dla absolwentów szkół wiejskich z uwagi na zły stan komunikacji na Pomorzu, uniemożliwiający dojeżdżanie. Władze szkolne pomagały młodzieży uruchamiając przy szkołach internaty, które w latach 1945—1948 w bardzo wielu przypadkach zastępowały domy rodzinne (sporo było sierot wśród młodzieży). Internaty korzystały z pomocy finansowej państwa, różnych instytucji, często też dla zwiększenia zasobów materialnych prowadziły gospodarstwa rolne lub hodowlę trzody chlewnej i bydła²⁸.

Mало energii wykazywały władze szkolne województwa w zakresie organizowania szkolnictwa zawodowego, ograniczały się w zasadzie do koordynowania samorządnej inicjatywy nauczycieli zabezpieczających budynki, jak i sprzęt potrzebny do szkolenia. Władze powołały do życia tylko te typy szkół zawodowych, które były przed wojną, tzn. szkoły zawodowe, handlowe i przemysłowe. W 1945 r. uruchomiono szkołę stolarską w Barlinku, ponieważ istniały tam zakłady stolarskie, a pracu-

²⁵ KOSS, sygn. 250. Sprawozdanie z wizytacji szkół powszechnych z 1945 r.

²⁶ WAP Szczecin PWRN Wydział Oświaty, sygn. 137. Sprawozdanie ze szkół z nauką języka ukraińskiego (Lutkowo pow. starogardzki, Czachów pow. lobeski).

²⁷ KOSS, sygn. 235. Sprawozdanie za miesiąc sierpień 1945 r.

²⁸ KOSS, sygn. 237. Protokoły kontroli internatów w województwie szczecińskim w latach 1946—1948; także KOSS, sygn. 243. Wykaz posiadłości ziemskich przy szkołach ogólnokształcących w 1947 r.

jący Niemcy fachowcy mieli być wkrótce wysiedleni; zaistniała więc konieczność ich zastąpienia, bo groził niedobór fachowców w dziedzinie obróbki drewna. W Myśliborzu istniały możliwości otwarcia szkoły rolniczej, a w Dębnie ogrodniczo-pszczelarskiej z uwagi na odpowiednie zaplecze. W 1945 r. uzyskano przydział obiektów przemysłowych odpowiednich na założenie warsztatów wytwórczych, szkoły zawodowe otrzymały także maszyny dla celów szkoleniowych²⁰.

Lokalizację szkół zawodowych wyznaczały wówczas potrzeby gospodarcze społeczności lokalnych oraz warunki lokalowe, zwłaszcza baza warsztatowa. Te czynniki spowodowały, iż sieć szkół zawodowych województwa szczecińskiego była bardzo nierównomierna. W pierwszym okresie organizowano szkołę tam, gdzie istniała dostateczna ilość zainteresowanych uczniów. Często decydowały o tym bardziej przypadki albo dobra wola, zapal i energia poszczególnych osób niż jakaś przemyślana akcja. Inżynierowie prywatnie organizowali szkoły samochodowe, uruchomiono kursy maszynopisania, szycia, różne kursy rzemieślnicze, budowlane w celu wyszkolenia kwalifikowanych robotników²¹.

W latach 1946—1947 przy planowaniu sieci szkół starano się, aby powstałe szkoły mogły służyć potrzebom odbudowującego się życia gospodarczego. W 1946 r. w Kołobrzegu i Szczecinie zaplanowano licea rybackie, w Świnoujściu natomiast szkołę dla dorosłych, pragnących zająć się rybolowstwem morskim. Pod koniec grudnia 1948 r. w okręgu szczecińskim było 31 szkół zawodowych, 3 przemysłowe, 4 handlowe i administracyjne oraz 17 gimnazjów, do których uczęszczało 842 uczniów²².

W nauczaniu realizowano na ogół stare programy, chociaż w niektórych przedmiotach, jak historia czy geografia, wymagających zmienionych stosunków politycznych czy geograficznych, co miało duże znaczenie dla Pomorza, nauczanie nie mogło być należycie realizowane wobec nieznamomości przedmiotu ze strony samych nauczycieli. Mimo formalnego pozostawiania przy starej organizacji szkolnictwa i dawnych programach życie samo narzucało konieczność nowelizacji treści nauczania.

Oparcie nauki na przedwojennych programach w praktyce oznaczało oparcie się na pamięci nauczycieli, zwłaszcza że w pierwszym okresie nie było dostatecznej ilości pomocy dydaktycznych. Odtworzyć z pamięci programy mogli tylko przedwojenni nauczyciele kwalifikowani, a tych przecież było bardzo mało.

W realizacji programu poszczególnych przedmiotów najgorzej przedstawiała się sprawa języka polskiego. W szkołach województwa szcze-

²⁰ KOSS, sygn. 235. Sprawozdanie o stanie szkolnictwa za rok 1945; także KOSS, sygn. 234. Sprawozdanie Wydziału Szkół Zawodowych za miesiąc październik 1945 r.

²¹ DOSZ, sygn. 103. Wykaz państwowych szkół samochodowych na okręg Pomorza Zachodniego w 1949 (Koszalin, Szczecinek, Dębno, Kamień, Białogard).

²² KOSS, sygn. 273. Sprawozdanie z działalności KOSS za rok 1947/48; także KOSS, sygn. 280a. Wykaz szkół zawodowych według stanu na dzień 30 XI 1947.

cińskiego 75% młodzieży pochodziło z repatriacji z terenów zabużańskich, a około 10% z najdalszych krańców Azji. Ta ostatnia grupa nie tylko nie była w stanie przerobić programu szkoły średniej, ale nawet nie władała poprawnie językiem polskim, toteż w szkole średniej na Pomorzu położono przede wszystkim główny nacisk na ćwiczenia grammatyczne i językowe. Najlepiej przedstawiała się matematyka. Młodzież ze wszystkich terenów wykazywała w tym zakresie najmniej braków²².

Mimo wszelkich trudności dodatkowych, na jakie natrafiała młodzież podejmująca naukę na terenie Pomorza Zachodniego, wyniki w nauce były bardzo dobre, liczba absolwentów do 1948/49 r. sięgała średnio 90% ogólnej liczby uczniów. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w ogromnym zainteresowaniu młodzieży nauką i chęcią wyrównywania braków w wykształceniu, spowodowanych wojną, oraz w zdobyciu wykształcenia zawodowego umożliwiającego podjęcie pracy.

OSWIATA DOROSLYCH

W latach 1945--1948 władze szkolne rozpoczęły także pracę oświatową wśród dorosłych. Rozpoczęła się ona dopiero po nasyceniu terenu Pomorza Zachodniego osadnikami i względnym unormowaniu warunków bytowych ludności. Okres ten przypada na miesiące jesienne 1945 r. Istniała już wtedy baza dla rozpoczęcia stałej, planowanej pracy oświatowej wśród dorosłych, mianowicie szkoła podstawowa. W większych ośrodkach, jak np. w Złotowie, powstały z czasem pozaszkolne ośrodki kulturalne, natomiast w mniejszych miejscowościach, zwłaszcza zaś w gromadach wiejskich, praca oświatowa rozpoczynała się dopiero z chwilą uruchomienia normalnych zajęć w szkołach młodzieżowych. Gdziekolwiek pomagał władzom szkolnym Urząd Informacji i Propagandy, wyznaczając przy poszczególnych gminach instruktorów oświatowych.

Nauczyciel jako organizator oświaty dorosłych rozpoczynał swą pracę przede wszystkim od zapoznania się ze środowiskiem, które narzucało mu określone formy pracy. Społeczeństwo zachodniopomorskie z punktu widzenia zadań oświaty wśród dorosłych można podzielić na trzy grupy. Pierwsza grupa to przesiedleńcy zza Bugu i częściowo z Polski Centralnej. Stanowili oni element mało korzystający z dobrodziejstw oświaty i liczący w swych szeregach największy odsetek analfabectów. Praca oświatowa musiała zatem koncentrować się przede wszystkim na zwalczaniu analfabetyzmu. Poziom umysłowy tej grupy pozwalał na prowadzenie jedynie najprostszych form pracy kulturalnej. Sytuacja ta decydowała w znacznym stopniu o wynikach pracy oświatowej w powiatach dębickim, myśliborskim, pyrzyckim, gryfińskim, nowogardzkim, gryfic-

²² KOSS, sygn. 248. Dane porównawcze o stanie szkolnictwa za rok szkolny 1947/48; także KOSS, sygn. 248. Sprawozdanie wizytatora okręgowego dr W. Mielczarskiej za rok 1946.

kim, kamieńskim i wolińskim, gdzie głównie osiedlili się repatrianci³³. Drugą grupę stanowili osadnicy z ziem zachodnich. Grupa ta, stosunkowo dość liczna, rozszkana w niewielkich skupiskach po całym Pomorzu Zachodnim, składała się w dużej mierze z ludzi posiadających wprawdzie wykształcenie podstawowe, a nawet i średnie, zdobyte jednak w języku obcym i w obcej szkole. Zdradzali oni poważne braki w znajomości kultury polskiej. Trzecią grupę stanowili autochtoni mieszkający głównie na terenach powiatów wschodnich, tj. złotowskiego, człuchowskiego oraz częściowo waleckiego, sławieńskiego i słupskiego. W stosunku do tej grupy praca polegała przede wszystkim na repolonizacji, a w niektórych wypadkach na reaktywowaniu ośrodków kultury polskiej, zwalczanych poprzednio przez rząd hitlerowski³⁴.

Szkola na Pomorzu poprzez pracę oświatową oraz działalność kulturalną oddziaływała na przyspieszenie procesu integracji. Pierwszy kierunek realizowano przez kształcenie na kursach i w szkołach średnich oraz kursach repolonizacyjnych, uniwersytetach ludowych, uniwersytetach niedzielnych i uniwersytetach powszechnych. Akcja kulturalna obejmowała pracę w domach społecznych i w świetlicach, prowadzenie zespołów teatralnych, chóralnych, instrumentalnych oraz sporadyczną działalność oświatową towarzystw i organizacji³⁵.

Podstawą do rozpoczęcia działalności uniwersytetu ludowego było posiadanie ośrodka rolnego, który by umożliwił pracę dydaktyczną. Ponieważ warunkiem egzystencji uniwersytetu ludowego była jego samowystarczalność, starano się przydzielać na ten cel dość duże gospodarstwa, które by gwarantowały jego właściwą rozbudowę. Było to zadanie niełatwe, ponieważ większość majątków wskazanych lub zarezerwowanych dla uniwersytetów przez urzędy znajdowała się w stanie kompletnej ruiny. Lepsze majątki, nadające się do natychmiastowej eksploatacji, były jeszcze w rękach radzieckich, toteż termin uruchomienia uniwersytetów odkładano do momentu przekazania ich władzom polskim. Obiekty dla uniwersytetów wyznaczono prawie w każdym powiecie. Były to majątki pojunkierskie, obejmujące do 150 ha ziemi ornej z inwentarzem żywym i martwym³⁶. Począwszy od 1945 r. organizowano także uniwersytety powszechne. We wczesnym okresie nie miały one wielu słuchaczy, a sztuczne stwarzanie frekwencji przez udział w wykładach uczniów gimnazjalnych mijalo się z celem. W 1947 r. działały na terenie Pomorza Zachodniego uniwersytety powszechne w Szczecinie i Łobzie oraz tzw. niedzielne uniwersytety powszechne w Kamieniu i My-

³³ KOSS, sygn. 399. Protokół z prac sekcji instruktorów OIKD okręgu szkolnego szczecińskiego odbytej dn. 27 X 1945 w Szczecinie.

³⁴ KOSS, sygn. 278. Sprawozdanie opisowe z prac oświatowych w pow. człuchowskim z dn. 13 VI 1947 r.

³⁵ KOSS, sygn. 265. Protokół z konferencji instruktorów OIKD Lipiany z dn. 7 V 1948 r.

³⁶ KOSS, sygn. 245. Protokół z zebrania organizacyjnego TUL Lipiany z dn. 27 II 1947 r.

śliborzu, w 1948 r. również uniwersytety powszechne w Dębnie i Starogardzie.

Poza pracą oświatową, należącą do fakultatywnych obowiązków władz szkolnych, szkoła na Pomorzu Zachodnim prowadziła bardzo ożywioną działalność kulturalną obejmującą swym zasięgiem szerokie masy osadnictwa. Najpopularniejszą formą pracy kulturalnej w latach 1945-1948 były świetlice. Pęd do zakładania świetlic był w tych latach ogromny. Oprócz inspektoratów szkolnych świetlice organizowały także związki zawodowe, organizacje partyjne, organizacje społeczne i władze administracyjne²⁷.

Duży wpływ na kształtowanie się ośrodków kultury i oświaty wywarły powiatowe i gminne komisje oświatowe. Ich zasługą było przejęcie w 1948 r. opieki nad świetlicami oraz pomoc w uzyskaniu środków na domy społeczne i rozwój życia świetlicowego. Poprawę sytuacji finansowej, a co za tym idzie wzbogacenia form pracy, przyniosło przejęcie pod koniec 1947 r. świetlic wiejskich przez Związek Samopomocy Chłopskiej²⁸. Świetlice miejskie przejęły w dużej części związki zawodowe, które począwszy od 1948 r. dysponowały poważnymi kredytami na cele kulturalne. W tymże roku poszerzono znacznie sieć świetlic, opierając się przede wszystkim na świetlicach otwieranych w państwowych gospodarstwach rolnych.

Rolę organizatora życia świetlicowego oraz właściwe jego prowadzenie wzięło na siebie nauczycielstwo. Była to praca bardzo ofiarna, a wynagrodzenie tak niskie, że niewielu pracowników spoza nauczycieli chciało się jej podejmować. Jakkolwiek nauczycielstwo obciążone było nadmierną liczbą godzin pracy w szkole, to jednak dopiero jego udział w pracach kulturalnych był gwarancją dobrego ich wykonania. Poważną rolę w oddziaływaniu wychowawczym na dorosłych odgrywały uroczyste zloty świetlicowe, na których program składały się inscenizacje, pieśni chóralne, recytacje zespołowe i produkcje taneczne, dające przegląd pracy świetlicowej na terenie całego powiatu.

Świetlice sprzyjały rozwojowi zespołów teatralnych, śpiewaczych i instrumentalnych. Najpopularniejszą formą wyżycia się kulturalnego były zespoły teatralne. Nie były to zespoły stałe, ale organizowane doraźnie, w zależności od potrzeb lokalnych, z okazji uroczystości państwowych czy różnego rodzaju imprez. Niemniej zespoły teatralne pracowały o wiele lepiej niż inne, ponieważ dobór uczestników był tu łatwiejszy, a praca reżyserska interesowała wielu nauczycieli. Zespoły te cieszyły się największym zainteresowaniem w społeczeństwie, gdyż przyczyniły się do uświetnienia uroczystości i obchodów. Pierwszym przejawem działalności teatrów świetlicowych było wystawienie w 1945 r. w okresie świąt

²⁷ KOSS, sygn. 278. Sprawozdanie OiKD Człuchów z dn. 3 VI 1947 r.

²⁸ KOSS, sygn. 265. Protokół z posiedzenia Powiatowej Konferencji Kulturalno-Oświatowej w Szczecinie z dn. 25 XI 1947 r.

Bożego Narodzenia jasełek, które walnie przyczyniły się do nawiązania ściślejszych stosunków pomiędzy poszczególnymi grupami regionalnymi³⁹.

Bardzo ważną przeszkodą w pracy teatralnej był brak odpowiedniego repertuaru. Nowych sztuk teatralnych ukazywało się bardzo niewiele. Przeróbki scenariusza pochłaniały dużo czasu i wymagały angażowania sił fachowych⁴⁰.

Dużą popularnością cieszyły się także zespoły chóralskie. Stosunkowo najwcześniej powstawały one przy kościołach, dlatego też w pierwszym okresie mamy do czynienia przeważnie z chórami kościelnymi. W repertuarze chórów świeckich na pierwszym miejscu były pieśni żołnierskie, następnie ludowe. Były to przeważnie pieśni jednogłosowe. Ćwiczenie pieśni wiclogłosowych napotykało na poważne przeszkody wobec braku wykwalifikowanych kierowników chórów.

Najtrudniejszą formę realizacji pracy świetlicowej były zespoły instrumentalne. Podstawową trudnością był brak instrumentów. Do wyjątków należał powiat złotowski, gdzie przetrwały dawne zespoły orkiestralne, m.in. „Lutnia” w Złotowie, i od razu rozpoczęły działalność. W innych powiatach zespoły instrumentalne organizowali kolejarze, np. w Gryfinie i Szczecinku⁴¹.

Szczególny nacisk położyła szkoła na pracę oświatową i kulturalną wśród ludności autochtonicznej, zwracając zwłaszcza do reaktywowania dawnych, przygaszonych tradycji polskich.

Specyficzną formą pracy oświatowej wśród autochtonów były kursy repolonizacyjne. Obejmowały one dwie grupy osób: reemigrantów i autochtonów. Kryterium podziału stanowiły okoliczności, w jakich kandydat zapomniał języka polskiego. U reemigrantów było to dobrowolne — w pewnym sensie — opuszczenie kraju i kontakty z językiem obcym, rosyjskim, francuskim czy niemieckim, u autochtonów zaś — planowa germanizacja rodzimej ludności polskiej i przytłumienie polskości. Na szczególną uwagę zasługuje tu były powiat złotowski, który w wyniku traktatu wersalskiego pozostał poza granicami Polski, ale ludność polska mimo usilnych zabiegów germanizacyjnych przez cały okres przedwojenny pielęgnowała tradycje polskości. Entuzjazm i pęd do nauki języka polskiego wśród ludności powiatu złotowskiego spowodowały, że w 1945 r. zorganizowano tam 36 kursów repolonizacyjnych⁴². Słuchacze uczęszczali na naukę bardzo regularnie, a postępy były bardzo dobre. Ci spośród nich, którzy przedtem bardzo słabo albo wcale nie władali językiem polskim, już po kilku miesiącach dobrze mówili, czytali i pisali. W powiecie

³⁹ KOSS, sygn. 431. Sprawozdanie OIKD Gryfino za grudzień 1945 r.

⁴⁰ KOSS, sygn. 293. Sprawozdanie wizytatora St. Rejmańskiego z podróży służbowej do Ślawna z 1943 r.

⁴¹ KOSS, sygn. 381. Sprawozdanie OIKD Gryfino za grudzień 1946.

⁴² KOSS, sygn. 265. Protokół z drugiej konferencji oświatowej w Złotowie 6 XI 1945 r.

bytowskim, gdzie Kaszubi stanowili blisko połowę ludności, utworzono 19 kursów. Poziom ich był jednak niższy, mimo że w północnej części powiatu ludność starsza zupełnie dobrze знаła język polski. W pozostałych powiatach zorganizowano po jednym lub dwa kursy, gdyż liczba autochtonów nie była duża.

Problemem w pracy repolonizacyjnej byli także Słowińcy. Część z nich wywieziono za Odrę; w Klukach, w byłym powiecie słupskim, pozostała grupa kilkuset osób, dla których organizowano lub usiłowano zorganizować kursy języka i kultury polskiej. Napotymano jednak na poważne trudności wobec nieufności Słowińców⁴³.

Nasilenie akcji oświatowej wśród autochtonów przypada na rok 1948. Zwiększono wtedy liczbę kursów, wyniki nauczania poprawiały się z każdym rokiem, nie osiągnęły jednakże wysokiego poziomu wskutek braku odpowiednich podręczników oraz niewystarczającego przygotowania nauczycieli do prowadzenia tego rodzaju pracy. Poważnym mankamentem w pracach z autochtonami był brak świetlic, w których ludność autochtoniczna miałaby szersze możliwości posługiwania się mową ojczystą.

Mimo różnego rodzaju przeszkód kursy przyczyniły się w dużej mierze do rozpowszechnienia znajomości języka i kultury polskiej⁴⁴.

Szkolnictwo zachodniopomorskie miało niesłychanie trudny start, toteż w porównaniu z osiągnięciami na innych terenach, szczególnie z okręgami szkolnymi w Polsce centralnej, dorobek jego nie był początkowo wysoki. Niemniej do 1948 r. potrafiło ono zlikwidować opóźnienia organizacyjne, wynikające z objęcia nie zagospodarowanych ziem, z pustki osadniczej i kulturalnej, i zdołało na tyle skorygować i udoskonalić formy pracy szkolnej, że było w stanie realizować z powodzeniem w latach następnych wytyczne nowej polityki oświatowej.

⁴³ KOSS, sygn. 373. Sprawozdanie OIKD Sławno za rok 1947.

⁴⁴ KOSS, sygn. 275. Sprawozdanie z lustracji kursów początkowej nauki czytania i pisania.

EWA DĄBROWSKA
Cieszyn

OD KSZTAŁCENIA W CECHU SUKIENNIKÓW DO POCZĄTKÓW SZKOLNICTWA WŁÓKIENNICZEGO W BIELSKU I BIAŁEJ

Okręg bielsko-bialski na ziemiach polskich ma stosunkowo najstarszą tradycję w produkcji sukna. Do czynników, które miały niewątpliwy wpływ na rozwój rzemiosła sukienniczego na tutejszym terenie, zaliczyć można: położenie obu miast na południowym szlaku handlowym łączącym poprzez Przełęcz Jabłonkowską kraje południowo-wschodnie z zachodnią Europą, co ułatwiało zbyt produkowanych sukien, hodowla owiec dostarczająca surowca wełnianego oraz czysta i miękka woda z rzek Białki i Niwki, niezbędna do wykańczania i prania sukien.

Najstarszym dokumentem potwierdzającym istnienie cechu sukienników w Bielsku jest przywilej nadany sukiennikom w 1548 r. przez pana tych ziem, księcia cieszyńskiego Wacława. W Białej, a właściwie w Lipniku, cech powstał w drugiej połowie XVII wieku.

Rękodzieło sukiennicze przechodziło kolejne etapy ewolucji aż do współczesnego przemysłu fabrycznego. Do chwili obecnej okręg Bielsko-Biała kontynuuje wielowiekową tradycję i należy do największego w Polsce skupiska fabryk włókienniczych, produkujących tkaniny wełniane.

Zmieniające się warunki produkcji i wymagania rynków zbytu implikowały konieczność zmian w kształceniu rzemieślników, a następnie pracowników przemysłu. Obiektem naszych rozważań będzie śledzenie rozwoju kształcenia włókienników w okręgu bielsko-bialskim od organizacji cechowej do pierwszej szkoły zawodowej, w celu ukazania drogi, jaką przeszło nauczanie zawodu. Opracowanie oparto na przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bielsku-Białej materiałach źródłowych cechu sukienników, a to: księgach cechu, z których najstarsza pochodzi z 1576 r., protokołach zebrań starszyny cechowej, rejestrach przyjmowanych uczniów, wyzwalanych czeladników i mistrzów, świadectwach czeladniczych, księgach kasowych oraz korespondencji cechu. Niestety materiały te są niepełne i zdekompletowane, gdyż na skutek wojen i pożarów nawiedzających oba miasta wiele dokumentów uległo zniszczeniu. Korzystano również z dostępnej literatury omawiającej analizowane zagadnienia.

KSZTAŁCENIE W CECHU

Jedną z ważnych funkcji cechu było kształcenie dobrze przygotowanych do wykonywania zawodu rzemieślników oraz wychowywanie godnych członków cechu i obywateli miasta. Sprawy te sformulowano w przywilejach cechowych i surowo przestrzegano.

Pełne przygotowanie do uprawiania zawodu było trzystopniowe: uczeń (terminator) — czeladnik — mistrz. Miejscem nauczania i wychowania był dom — warsztat mistrza, w którym obok rodziny mistrza mieszkali uczniowie i czeladnicy. Rolę nauczyciela wychowawcy pełnił mistrz, który nie tylko wprowadzał uczniów i czeladników w tajniki zawodu, lecz jemu to ojciec oddający syna do nauki zawodu cedował niejako swą władzę rodzicielską. W nauczaniu zawodu nie było podziału na wiedzę teoretyczną i umiejętności praktyczne. Uczeń zdobywał swe doświadczenie poprzez bezpośrednie uczestnictwo w działalności wytwórczej w warsztacie i poprzez ciągły kontakt z osobami wykonującymi zawód i będącymi z nim emocjonalnie związanymi. Musiał pilnie podpatrywać, słuchać uwag, naśladować ruchy i czynności, dochodzić do wprawy przeważnie drogą prób i błędów. Przebywając w domu mistrza młodzi adepci rzemiosła przejmowali określony styl życia, zgodny ze zwyczajami i niepisanymi tradycjami cechowymi, poszanowanie autorytetów cechowych, zachowanie godności rzetelnego i uczciwego rzemieślnika oraz mieszczanina. W zasadzie wszyscy przebywający w domu mistrza i panująca tam atmosfera wywierały doniosły wpływ na kształtowanie się przyszłego fachowca i obywatela miasta.

UCZEŃ — TERMINATOR

O przyjmowaniu uczniów traktują statuty cechowe. Pierwszą informację na ten temat znajdujemy już w przywileju sukienników bielskich nadanym przez księcia Wacława w 1548 r.: „Ucznia bierze się na 3 lata do nauki i uczeń musi zaręczyć mistrzowi, że chce się uczyć rzemiosła i ma wpłacić w cechu 2 funty wosku i 14 groszy. Jeśli uczniowi dzieje się krzywda u mistrza, ma to zgłosić do cechu, a nie samowolnie uciec od mistrza”.

W dodatkowych artykułach do tego przywileju, zatwierdzonych przez księcia Fryderyka Kazimierza w 1565 r., czytamy, iż „uczeń ma złożyć do cechu opłatę uczniowską 1 gulden i funt wosku”.

W kolejnych artykułach do przywilejów sukienników, zatwierdzonych w 1626 r. przez ówczesnego właściciela Bielska Jana Sunnegha, zaostrozono postanowienia co do czasu nauki zawodu, podnosząc go z 3 na 4 lata. Ustalono też wysokość wpłaty do cechu na 1 talar śląski oraz beczkę piwa marcowego.

Cech w Białej powstał nieco później, miejscem jego powstania była

wieś Lipnik i dopiero potem został przeniesiony do Białej. Jan Franciszek Lubowicki, starosta lipnicki, wydał dokument, w którym spisano warunki powstania i funkcjonowania cechu sukienników. O uczniach czytamy w nim: „chłopcy zaś albo raczej uczniowie, koźdy z nich przez całe cztery lata a nie mniej powinni się tego rzemiosła uczyć, a po expiracyi tych lat Cech powinien dać każdemu wyzwolone listy”.

Przed rozpoczęciem nauki zawodu kandydat na ucznia przebywał pewien czas w domu mistrza. W tym okresie próbnym miał się zapoznać ze specyfiką zawodu, przymierzyć się, czy mu podoba, a dla mistrza stanowiło to okazję dla zorientowania się, czy cechy psychofizyczne kandydata gwarantują powodzenie w nauce i czy warto podjąć trud jego nauczania i wychowania. Po pomyślnie przebytej próbie stawał się dopiero rzeczywistym uczniem — terminatorem, co zostało zanotowane w księdze cechowej. W formule zapisu wymieniano imię i nazwisko mistrza oraz ucznia, okres nauki zawodu oraz warunki świadczeń obu stron, jakie uzgodniono z mistrzem. Umowę spisywano w cechu w obecności mistrza i 2 poręczycieli, którymi byli znani, zacni i cenieni obywatele miasta, poświadczający swym podpisem prawdziwość danych o kandydacie na ucznia, a przede wszystkim jego ślubne i wolne pochodzenie, oraz ręczyli, iż będzie się pilnie uczył rzemiosła i nie opuści samowolnie nauki. Samowolne odejście z domu mistrza było karane, a kara spotykała nie tylko ucznia, ale także mistrza i poręczycieli.

W zachowanych księgach sukienników Bielska i Białej spotykamy bardzo wiele takich zapisów, które były dodatkowo zatwierdzane na kwartalnym zebraniu starszyny cechowej. W najstarszej księdze sukienników bielskich założonej w 1576 r. pierwszy taki zapis znajdujemy pod datą 15 lipca 1586 r., informujący, iż „Christoff N. czuje się powołanym, aby uczyć się rzemiosła, co zgłasza czcigodnemu cechowi i prosi o wydanie zezwolenia”¹.

Księgi z późniejszego okresu zawierają coraz bardziej obszerne formuły zapisu. Wymieniano w nich szczegółowo wzajemne zobowiązania. Oto niektóre przykłady:

— „mistrz zobowiązuje się w ciągu całego okresu nauki dostarczać uczniowi całą odzież, a przy wyzwolinach całe ubranie czeladnicze, ale za to uczeń po ukończeniu nauki odrobi mistrzowi połowę kwoty za przyjęcie, za naukę i całość opłat za wyzwolenie”²;

— „mistrz da uczniowi całą odzież w okresie nauki oraz odzież czeladniczą, a za to uczeń jest zobowiązany zapłacić lub odrobić 17 fl. opłaty za przyjęcie i 5 fl. za wyzwolenie”³;

— „w ciągu 3 lat nauki mistrz zobowiązuje się rocznie dawać uczniowi 1 parę butów, 1 parę pończoch, 2 pary spodni i 2 koszule; jeśliby chło-

¹ Sygn. C. Suk. Biel., 1.

² Sygn. C. Suk. Biel., 8.

³ Sygn. C. Suk. Biel., 8.

piec uczył się przez 4 lata, to mistrz obiecuje dać mu 8 łokci farbownego, dobrego sukna, podszewkę, pończochy i buty"⁴;

— „po zakończeniu okresu nauki mistrz zapłaci opłaty za wyzwolenie i za świadectwo nauki, a za dobre sprawowanie obiecuje uczniowi 4 łokcie białego sukna na surdut"⁵;

— „mistrz zobowiązuje się zaopatrywać ucznia w odzież podczas lat nauki, a po zakończeniu nauki ubrać od stóp"⁶;

— „mistrz wpłaca za ucznia 4 talary śląskie do cechu pod warunkiem, że ten mu te pieniądze odrobi po wyuczeniu się zawodu"⁷;

— „mistrz opłaca za przyjęcie do nauki w cechu, daje uczniowi ubranie czeladnicze, a matka zobowiązuje się zapłacić wyzwoliny, jednak uczeń musi odrobić mistrzowi pieniądze za naukę"⁸;

— „uczeń w okresie nauki i po wyzwolinach nie otrzyma nic od mistrza"⁹.

Przy jednym z zapisów istnieje adnotacja: „odnośnie pieniędzy za naukę wzięto pod uwagę, iż ojciec chłopca przez wiele lat był lekarzem braci cechowej"¹⁰.

Z zapisów tych wynika, że warunki, na jakich mistrz przyjmował ucznia, były bardzo różne i trudno dociec, od czego one zależały. Wszystko to było starannie notowane w dokumentach cechu.

W księdze cechu sukienników w Białej spotykamy w treści zapisu kwotę kaucji wpłacanej przez ucznia do cechu, która wynosiła 20 fl. Podawano też miejscowość pochodzenia ucznia, z czego można zorientować się o zasięgu terytorialnym napływu uczniów. Oprócz urodzonych w Białej i okolicy przybywali też kandydaci z Ostrawy, Olomuńca, Krakowa, Sandomierza, Rawicza i innych miast, często bardzo odległych.

Problemy kształcenia uczniów były przedmiotem obrad kwartalnych starszyny cechowej. Na zebraniu w dniu 28 grudnia 1853 r. w Bielsku podjęto następującą uchwałę: „Panowały dotąd nadużycia, że nie zgłaszano w odpowiednim czasie przewodniczącemu cechu przyjmowania uczniów do nauki, lecz mistrz bez zawiadomienia cechu przyjmował ucznia i przypisywał mu całe lata nauki i przy wyzwalaniu ucznia nie podawał właściwej opłaty, co stało się powodem do oszustwa, na skutek czego zamiast zdolnych i przydatnych czeladników napływali nieudolni i niedouczeni. Dla zapobieżenia temu postanawia szanowne zgromadzenie cechu sukienników, że od dnia dzisiejszego: 1 — żadnemu uczniowi nie zezwala się na naukę zawodu w czasie innym niż 3 lata; 2 — do tego okresu nauki nie będzie nic dopisywane; 3 — mistrz przy przyjmowaniu ucznia zgłasza to zaraz do przewodniczącego cechu; może do tego wli-

⁴ Sygn. C. Suk. Biel., 6.

⁵ Sygn. C. Suk. Biel., 6.

⁶ Sygn. C. Suk. Biel., 7.

⁷ Sygn. C. Suk. Biel., 7.

⁸ Sygn. C. Suk. Biel., 8.

⁹ Sygn. C. Suk. Biel., 8.

¹⁰ Sygn. C. Suk. Biel., 8.

czyć okres próby; † — postanowienia te obowiązują w przypadku, gdy uczeń jest spoza rzemiosła sukienniczego, gdyż w przypadku synów mistrzów, którzy wstępują do nauki rzemiosła sukienniczego, mają miejsce nadal istniejące od dawnych czasów powszechne zwyczaje przyjmowania do nauki i wyzwolin, a mianowicie, że syn mistrza już po upływie 2 lat od przyjęcia może być wyzwolony, a uzasadnia się to tym, że już wcześniej zanim wstąpił do nauki zawodu, przyswoił sobie i poznał podstawowe ruchy robocze i potrzebne wiadomości i przy rozpoczęciu nauki mógł je wykorzystać jako solidny pracownik”¹¹.

W protokole z zebrania starszyny cechowej w Bielsku w dniu 7 kwietnia 1867 r. zanotowano uchwałę: „Na wniosek niektórych członków szanownego zgromadzenia odnośnie tego, iż nie jest konieczne, aby synowie mistrzów przedkładali w cechu przy przyjęciu do nauki świadectwo chrztu, gdyż nie ma wątpliwości, co do ich stanu i miejsca urodzenia, dlatego proponuje się, iż obowiązek przedkładania świadectwa urodzenia powinni mieć jedynie uczniowie, którzy nie są synami mistrzów. Szanowne zgromadzenie uznaje ten wniosek za słuszny i postanawia, że odtąd synowie mistrzów nie muszą okazywać świadectwa chrztu przy przyjmowaniu do nauki”¹².

Z niektórych zapisów dowiadujemy się dalszych szczegółów o uczniach, np. „chłopiec ukończył 13 rok życia i wykazuje się świadectwem tutejszej szkoły głównej”; „zgodnie z załączonym świadectwem chrztu uczeń ma 17 lat, a ze świadectwa szkoły głównej wynika, że uzyskał tam dobre wyniki w nauce”¹³.

Bardzo często mistrzowie przyjmowali do nauki własnych synów lub braci. Interesujący pod tym względem jest następujący zapis: „Edmund, Juliusz i Ludwik Zagórscy zostali z dniem dzisiejszym przyjęci przez swego ojca Józefa Zagórskiego do nauki zawodu. Biała 19 września 1858 r.”¹⁴.

W niektórych przypadkach umowę o naukę rozwiązywano, co zapisano w księdze: „Jerzy Paszek z Oświęcimia z uwagi na złe zachowanie w stosunku do mistrza, umowę rozwiązano”¹⁵. Inny zapis informuje: „wymieniony uczeń na skutek swej nieudolności do zawodu wystąpił”¹⁶.

Trafiali się też trudni uczniowie, co uwieczniono w zapisie w księdze z 1663 r.: „chłopiec spowodował wypadek, że podłożył ogień u swego mistrza i od tego spaliło się 40 domów naszych mieszczan. Musi za to ponieść surową karę”¹⁷.

Liczba uczniów przyjmowanych do nauki w początkach istnienia cechu

¹¹ Sygn. C. Suk. Biel., 3.

¹² Sygn. C. Suk. Biel., 4.

¹³ Sygn. C. Suk. Biała, 3.

¹⁴ Sygn. C. Suk. Biała, 3.

¹⁵ Sygn. C. Suk. Biała, 3.

¹⁶ Sygn. C. Suk. Biel., 7.

¹⁷ Sygn. C. Suk. Biel., 7.

w Bielsku była stosunkowo niewielka, w latach 1586—1677 1 do 12 uczniów rocznie, następnie od 1783 r. gwałtownie zaczęła wzrastać i wynosiła od 15 uczniów w 1783 r. do 61 w 1800 r. Od 1881 r. nie przyjmowano już uczniów. W Białej liczba przyjmowanych uczniów była jeszcze mniejsza.

CZELADNIK

Po pomyślnym zakończeniu nauki mistrz zgłaszał w cechu, że uczeń dopełnił wymienionych w umowie warunków i może być wyzwolony na czeladnika.

Nie zachowały się żadne informacje mówiące o wymaganym poziomie wiedzy i umiejętności ucznia. Mistrz był w tym przypadku jedynym oceniającym stopień przygotowania ucznia do wyzwolenia go na czeladnika. Fakt wyzwolenia był również odnotowywany w księdze cechowej. Najstarszy taki zapis w księdze sukienników w Bielsku ma datę 29 lutego 1639 r., czytamy: „czcigodny mistrz wyzwala ucznia po 4 latach nauki”¹⁸.

Zapisy z lat późniejszych są bardziej szczegółowe i zawierają kwotę wpłacaną do cechu z tej okazji. Kwota ta była różna, np. 3 fl. 50 xr., 2 fl., 5 fl. Na zebraniu kwartalnym w dniu 6 czerwca 1836 r. ustalono kwotę za wyzwolenie na 5 fl. 50 xr., a dla synów mistrzów na 3 fl. 50 xr.¹⁹ W formule zapisu zaznaczano, iż wyzwalany jest synem mistrza, i dlatego obowiązywał go krótszy okres nauki i niższa opłata za wyzwolenie.

Istnieje też zapis informujący, iż mistrz wyzwalał w tym samym czasie kilku uczniów, w danym przypadku własnych synów. „W dniu 31 maja 1655 r. mistrz Jan Kander wyzwolił 3 swoich synów: Andrzeja, Jana i Eliasza, jako synów mistrzowskich”²⁰.

W księdze cechu w Białej w zapisach wyzwolenia z początku XIX w. pojawiają się wzmianki, iż kandydat na czeladnika legitymuje się świadectwem potwierdzającym jego uczęszczanie do niedzielnej szkoły dokształcającej. „7 października 1831 r. na zebraniu cechu wystąpił mistrz Jcachim Białas i przedstawił swego ucznia Karola Rosegnala do wyzwolenia. Wymieniony uczeń jest synem tutejszego mistrza Ignacego Rosegnala, przetrwał pomyślnie okres nauki, oprócz tego wykazuje się świadectwem pilnego uczęszczania do szkoły dokształcającej i na tej podstawie zostaje wyzwolony”²¹.

O szkole tej wspomina również Theodor Haase²², podając, iż szkoła

¹⁸ Sygn. C. Suk. Biel., 1.

¹⁹ Sygn. C. Suk. Biel., 5.

²⁰ Sygn. C. Suk. Biel., 7.

²¹ Sygn. C. Suk. Biel., 3.

²² T. Haase, *Die Bielitz-Bialaer Schafwollwaaren-Industrie in ihrer historischen Entwicklung*, Cieszyń 1873, s. 135.

ma 6 oddziałów i 178 uczniów (1873 r.). Zadaniem szkoły jest poszerzanie i uzupełnianie wykształcenia swych wychowanków pobierających praktyczną naukę zawodu u mistrzów. Przy niektórych zapisach notowano wiek wyzwalanego, np. 23 lata, 25 lat, 30 lat, 37 lat.

Dokumentem potwierdzającym wyzwolenie czeladnika był list wyzwoliny, świadectwo ukończenia nauki zawodu. W tutejszym archiwum zachował się taki dokument z 1820 r. o następującej treści: „My zaprzyśiężony przewodniczący cechu czcigodnego rzemiosła wytwórców sukna w mieście Bielsku na Górnym Śląsku poświadczamy i dokumentujemy w niniejszym piśmie, że jego okaziciel Jan Henryk Piesch uczył się rzetelnie i uczciwie naszego rzemiosła u swego mistrza — nauczyciela, a naszego współmistrza Christiana Bartelmusa. Został on w r. 1816 11 czerwca przyjęty przez nasz cech i 29 maja 1820 r. ukończył obowiązkowy okres nauki i został wyzwolony. Dokonał on także wpłaty na rzecz kasy braterskiej cechu. Z tego względu zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych towarzyszy w rzemiośle, aby wyżej wymienionego do naszego cechu łaskawie przyjęli, do czego upoważnia go niniejsze świadectwo. My oferujemy w każdym przypadku gotowość potwierdzenia tego. Dla udokumentowania czego przedstawiamy to świadectwo zaopatrzone pieczęcią naszego rzemiosła i podpisami. Działo się to dnia 3 grudnia 1820 roku”. Sucha pieczęć na specjalnej podkładce z papieru. Na pieczęci herb sukienników. 5 podpisów starszyny cechowej²³.

Oprócz części oficjalnej odbywało się też uroczyste przyjęcie wyzwolonego w poczet braci czeladników. O panujących w tym względzie obyczajach tutejszych sukienników dowiadujemy się z literatury²⁴. Wszyscy czeladnicy gromadzili się w schronisku dla wędrujących czeladników, a mistrz ceremonii, starszy czeladnik oraz inni zgromadzeni udzielali nowo przyjmowanym we wzniosłych słowach rad: aby mieli Boga w sercu i przed oczami, unikali niewłaściwego towarzystwa, nie dawali się wciągać do pracy przez osoby niestosowne, a szukali zawsze właściwych pracodawców, w czasie wędrowki zatrzymywali się jedynie w schronisku dla czeladników, aby swym zachowaniem przysparzali cześć swemu stanowi i rzemiosłu. Przyjmowani wnosili opłatę do skrzyni czeladniczej, urządzali poczęstunek. Często otrzymywali podczas tej uroczystości pewne przewisko. U tutejszych postrzygaczy był zwyczaj dodawania do imienia nazwy miejscowości, skąd dany czeladnik pochodził, np. Andrzej z Białej, Józef z Bielska itp.

Czeladnik posiadał wprawdzie dokument stwierdzający zakończenie nauki zawodu, lecz nie mógł jeszcze samodzielnie wykonywać rzemiosła. Brak mu było niezbędnego w pracy doświadczenia, wprawy, łączenia wiedzy teoretycznej z umiejętnościami praktycznymi. Lepiej znał prace

²³ Sygn. C. Suk. Biel., 10.

²⁴ Haase, *op. cit.*, s. 92—96; W. Kuhn, *Aus dem Ostschlesischen Zunftleben*, Poznań 1926.

proste związane z obsługą krosna, gorzej prace bardziej skomplikowane i koncepcyjne, związane z obliczeniami wymiarów tkanin, z zastosowaniem bardziej złożonych splotów. Niezbędna mu też była wiedza z zakresu organizacji pracy w warsztacie. Wiedzę i umiejętności zdobyte u swego mistrza nauczyciela powinien porównać z tym, co dzieje się w pracowniach innych mistrzów, aby wybrać najlepszą drogę działania oraz wprowadzać nowe rozwiązania i metody pracy. Okres czeladniczy był więc dalszym etapem doskonalenia w rzemiośle, nabywaniem wprawy, przygotowaniem się do roli mistrza²⁵. Zmieniał się też jego status społeczny, otrzymywał zagwarantowane w przywilejach wynagrodzenie za pracę, był bardziej wolny niż uczeń, choć nadal był w dużej mierze zależny od mistrza.

Doskonalenie zawodowe przewidziane było w statutach cechowych, które określały, iż nowo wyzwolony czeladnik nie może pozostać u swego dotychczasowego mistrza nauczyciela, lecz musi udać się na obowiązkową wędrowkę do innych miast i pracować w warsztatach różnych mistrzów. Czas wędrowki był ściśle ustalony. W dodatkowych artykułach do przywileju sukienników w Bielsku nadanych przez księcia Fryderyka Kazimierza z 1565 r. czytamy: „gdy się wyuczy, a nie jest synem mistrza, ma 2 lata wędrować, gdy jest synem mistrza ma wędrować 1 rok”. Znowu synowie mistrzów korzystają z pewnych ulg. W dokumencie Jana Franciszka Lubowickiego co do tej kwestii napisano: „a ci wszyscy in Contubernio będący mają procedure attestatią urodzenia swego, z osobna listy wyzwolone, gdzie się który tegosz rzemiosła uczył, y przez lat dwie ieżeli wędrował. Excipiujący ab ea obligatione samych synów sukienicznego rzemiosła Rodziców, którzy tylko rok jeden wędrować powinni, przez połowę tesz dają ci do Cechu wkupnego”.

Oprócz czysto zawodowego celu wędrowki można też wymienić inne, a przede wszystkim zdobywanie doświadczenia życiowego, poznawanie nowych środowisk, ludzi, zwyczajów i obyczajów, a ponadto utrzymywanie łączności cechów w różnych miastach.

Cech zajmował się organizacją wędrowek czeladników. Udający się na wędrowkę otrzymywał książkę wędrowki, która stanowiła jego dowód tożsamości. W lutejszym archiwum zachowała się taka książka czeladnika sukienicznego Samuela Ludwika Klimke, wydana przez magistrat miasta Bielska w dniu 12 lipca 1834 r.²⁶. Zawiera ona szczegółowe dane osobowe: imię i nazwisko, miejsce urodzenia i zamieszkania, wyznanie, stan cywilny, zawód, datę urodzenia (urodził się 2 sierpnia 1815 r.), rysopis, znaki szczególne, prośbę do zarządów miast w kraju i zagranicą o pomoc i poparcie dla okaziciela, potwierdzenie przez magistrat ukończenia nauki rzemiosła jako podstawy do zezwolenia na wędrowkę, wyciąg z za-

²⁵ T. Nowacki, *Szkice z dziejów kształcenia zawodowego do początków XIX wieku*, Warszawa 1907.

²⁶ Sygn. C. Suk. Biel., 11.

rzządzenia z dnia 16 stycznia 1829 r. o prawach i obowiązkach wędrujących czeladników, wpisy i pieczęcie władz miejskich z kolejnych miejscowości, w których zatrzymywał się czeladnik, oraz okresy pracy u mistrzów i ich opinie. Na podstawie tych wpisów można odtworzyć trasę tej wędrowni.

Wędrujący czeladnik zgłaszał się w danej miejscowości w tzw. schronisku dla czeladników, prowadzonym przez cech, gdzie otrzymywał nocleg i gdzie mógł także uzyskać informacje o wolnych miejscach pracy. Mistrzowie zgłaszali bowiem w schronisku zapotrzebowanie na czeladników. Opiekunem schroniska był mistrz wybierany przez cech.

W księdze protokołów cechu w Bielsku pod datą 24 września 1862 r. czytamy: „W wyniku uchwały cechowej z dnia 30 sierpnia 1862 r. wybrany został przez głosowanie mistrz H. L. na stanowisko opiekuna schroniska dla czeladników i zostało powierzone to stanowisko na następujących warunkach: 1^o — opiekun ma wpłacać roczny czynsz w wysokości 60 fl., z tego 26 fl. przypada za izbę dla chorych z bractwa czeladników, a pozostałe 34 fl. za oba pokoje i użytkowanie ogrodu przez opiekuna schroniska; 2^o — opiekun ma surowo przestrzegać obowiązujące dla schroniska przepisy policyjne, dbać o porządek i ciszę, o prowadzenie księgi meldunkowej itp.; 3^o — jeśli przybędzie jakiś czeladnik, czy to z pracy, czy wędrujący, opiekun schroniska ma obowiązek odebrać od niego książkę pracy lub książkę wędrowni, ma ją przechować i następnie oddać osobiście na dalsze przechowanie odnośnemu mistrzowi, u którego czeladnik podejmie pracę; 4^o — w żadnym przypadku nie może zostać wprowadzony ze schroniska czeladnik do pracy u nie zrzeszonego w naszym cechu mistrza, jednak może zostać przyjęty do schroniska czeladnik, który odszedł z pracy u nie zrzeszonego mistrza, wtedy gdy posiada książkę pracy lub książkę wędrowni; 5^o — czeladnicy powinni być wprowadzani do pracy według kolejności; wyjątek stanowią przypadki, gdy mistrz osobiście kogoś wymieni lub gdy czeladnik nie zna danej pracy”²⁷.

Liczba uczniów i czeladników u jednego mistrza była ograniczona; przywileje ściśle regulowały liczbę krosien w warsztacie mistrza. Dopiero za panowania Marii Teresy zarządzeniem z dnia 20 lipca 1765 r. zezwala się mistrzom na posiadanie w warsztacie dowolnej liczby krosien, a tym samym mogli przyjmować więcej uczniów i czeladników. Schronisko pełniło więc rolę pośrednictwa pracy, gdzie mistrzowie szukali nowych czeladników.

Zgłaszanie się wędrującego czeladnika do schroniska, a następnie do mistrza i odchodzenie stamtąd posiadało określony rytuał, po którym rozpoznawano, czy przybywający należy do danego cechu, ma odpowiednie kwalifikacje i zna obyczaje cechowe. Wędrujący, który ich nie znał,

²⁷ Sygn. C. Suk. Bielsk., 3.

nie był wpuszczany do schroniska i przyjmowany do pracy u mistrza. Opis tych rytuałów obowiązujący w bielskim cechu sukieników przekazuje T. Haase²⁸.

Czeladnicy tworzyli przy cechu własne bractwo nadzorowane przez cech. Niestety nie zachowały się w archiwum żadne dokumenty dotyczące tych kwestii. O życiu zawodowym i towarzyskim czeladników na tu-tejszym terenie dowiadujemy się jedynie z literatury²⁹.

Czeladnik zobowiązany był mieszkać w domu mistrza i nadal podlegał panującej tam atmosferze i dostosowywać się musiał do obowiązujących rygorów. Był to więc dalszy ciąg wychowania cechowego. Czas pracy w warsztacie mistrza wynosił średnio 17 godzin dziennie. Czeladnik musiał dostosowywać się do panującego porządku dnia, nie mógł ganić no-clegu i jadła u mistrza, musiał być o określonej godzinie wieczorem w domu, oddawać należny szacunek mistrzowi i jego rodzinie oraz opieku-nowi schroniska, nosić określony ubiór czeladniczy, brać udział w nabo-żeństwach kościelnych i uroczystościach cechowych, nie wolno mu było używać obelżywych słów i prowadzić nieprzyzwoitych rozmów, zwłasz-cza w obecności dzieci i dziewcząt, nie mógł się oddawać pijaństwu. Za wszelkie przewinienia płacił kary do kasy braterstwa.

MISTRZ

Uzyskanie praw mistrzowskich obwarowane było szczególnie surowymi przepisami i wymagało znacznych funduszy. Kandydat musiał wykazać się świadectwem wyuczenia rzemiosła, określonym stażem pracy w danym mieście oraz wykonać tzw. sztukę mistrzowską, będącą sprawdzia-nem jego umiejętności zawodowej, która podlegała ocenie starszyny cechowej. Koszty obejmowały: zakup surowców na wykonanie sztuki mistrzowskiej, opłatę do kasy cechowej, poczęstunek dla starszyny ce-chowej oraz „wkup” dla braci mistrzowskiej. Te kryteria kwalifikacyj-ne i finansowe stanowiły barierę chroniącą cech przed napływem ele-mentu niepożądanego.

Wymagania niezbędne dla uzyskania praw mistrzowskich sformułow-ane zostały w przywilejach cechowych i ulegały pewnym zmianom. W przywileju z 1548 r. nie zostały one wymienione, lecz dopiero w do-datkowych artykułach nadanych przez księcia Fryderyka Kazimierza z 1565 r. czytamy: „Jeśli ktoś chce zostać mistrzem, ma wpłacić do ce-chu 4 guldeny i 2 funty wosku”. Bardziej szczegółowo zostały sformu-łowane w kilku punktach przywileju Jana Sunnegha z 1626 r. „Szóste: Każdy, czy z miasta, czy ze wsi naszej posiadłości, gdy wyuczy się rze-miosła w naszym mieście, przetrwał okres nauki i chciałby przejść do cechu i być mistrzem, a także odbył wędrowkę, jest on winny potwier-

²⁸ Haase, *op. cit.*, s. 96—98.

²⁹ Haase, *op. cit.*; Kuhn, *op. cit.*

dzie swą wędrówkę, jakby tu się uczył, a przed uzyskaniem praw mistrzowskich musi przez 2 lata przy tutejszym cechu pracować, a kto się tutaj uczył rzemiosła i był na wędrówce, musi 1 rok pracować, a jeśli ktoś nie chce wędrować i pracować, musi to uzgodnić z całym cechem. Siódme: Kto chce tu zostać mistrzem, musi się zgłosić w cechu na zebraniu kwartalnym i wpłacić 1 talar śląski do skrzyni cechowej. Ósme: Jeśli komuś przyznaje się pełne prawa mistrzowskie, musi przy uzyskaniu praw cechowych złożyć 9 talarów, beczkę piwa marcowego, a starszym mistrzom poczęstunek. Syn mistrza, który bierze sobie za żonę córkę mistrza, ma zostać przy starym porządku. Dziewiąte: Każdy, kto chce tu być mistrzem, musi poślubić ślubnie urodzoną. Jedenaste: Nikt nie może w tym cechu zostać mistrzem, kto nie uczył się przez 4 kolejne lata swego rzemiosła”.

Kolejne potwierdzenia i rozszerzenia przywilejów w latach 1665 i 1705 zastrzegają jeszcze te kryteria. Kandydaci na mistrzów musieli wpłacać do cechu tzw. talar wstępny w momencie zgłoszenia chęci przystąpienia do uzyskiwania praw mistrzowskich oraz „gdy ktoś z rodzimych bielskich czeladników (poza synami mistrzów lub tymi, którzy wzięli sobie za żony córki mistrzów) chciał zostać mistrzem, ten winien z powodu uzyskania praw mistrzowskich bez talara wstępnego wpłacić cechowi 10 talarów, beczkę piwa marcowego, starszym mistrzom specjalny posilek. Gdy ktoś obcy chciał tu zostać mistrzem, winien płacić 20 talarów, beczkę piwa marcowego i dla starszych mistrzów specjalny posilek mistrzowski taki, jaki jest w zwyczaju u innych cechów, oraz posiadać pełny zestaw narzędzi (bez których mu prawa mistrzowskie nie były przyznawane)”.

Warunki uzyskiwania praw mistrzowskich omawiane były na zebraniach starszyny cechowej, co zostało zanotowane w protokołach:

„23 maja 1636 r. zostało uchwalone przez cały wieloletni cech, że żaden nie może otrzymać praw mistrzowskich, kto przedtem nie pracował rzetelnie 4 lata”³⁰.

„W dniu 13 stycznia 1724 r. na zebraniu kwartalnym uchwalono wniosek, że na przyszłość, gdy ktoś obcy chce zostać tutaj mistrzem, to nie uzyska on praw mistrzowskich, jeśli nie przepracował tutaj dotychczas 1 rok”³¹.

„W dniu 22 czerwca 1724 r. cech otrzymał pismo z kancelarii księżęcej odnośnie lat pracy dla tych, którzy nie są synami mistrzów, a uczyli się tutaj rzemiosła i chcą teraz uzyskać prawa mistrzowskie, to ci według punktu 6 naszych przywilejów muszą 1 rok u danego mistrza pracować. Obcy, który nie uczył się tutaj rzemiosła, jest zobowiązany pracować 2 lata u danego mistrza”³².

³⁰ Sygn. C. Suk. Biel., 7.

³¹ Sygn. C. Suk. Biel., 2.

³² Sygn. C. Suk. Biel., 2.

Od wpłacenia 2 talarów wstępnych do faktycznego uzyskania praw mistrzowskich upływało kilka miesięcy, np. wpłacono w dniu 20 marca 1811 r., a uzyskano prawa w dniu 27 maja 1812 r., wpłacono w dniu 26 grudnia 1816 r., a uzyskano prawa w dniu 4 czerwca 1817 r., wpłacono w dniu 19 grudnia 1817 r., a uzyskano prawa w dniu 31 marca 1818 r.³³.

W pewnym okresie pojawiają się w księgach bardzo szczegółowe zapisy wszelkich opłat wnoszonych przez nowo kreowanych mistrzów. Były one bardzo zróżnicowane i nie wyjaśniano powodów takich różnic. Wiadomo, iż synowie mistrzów korzystali z ulg, lecz tego w tym przypadku nie odnotowywano. Np. w dniu 4 czerwca 1817 r. nowo przyjęty mistrz wpłacał: „opłatę za prawa mistrzowskie 19 fl. 48 xr., na całun pogrzebowy 5 fl., na tarcze 3 fl. 50 xr., na sprzęt ogniowy 2 fl. 50 xr., dla pana komisarza 2 fl., opłata za światło 3 fl., razem 35 fl. 48 xr.”³⁴.

Inny mistrz uzyskujący w tym samym dniu prawa mistrzowskie wpłacał: „opłata za prawa mistrzowskie 49 fl. 50 xr., na całun pogrzebowy 10 fl., pieniądze na tarcze 7 fl. 50 xr., na sprzęt ogniowy 5 fl., dla pana komisarza 4 fl., na światło 6 fl., razem 82 fl.”³⁵.

Najwyższą opłatę wniósł Józef Lupiński, który zgłaszając w dniu 9 listopada 1819 r. chęć zostania mistrzem wpłacił 2 talary wstępne, a następnie w dniu 18 grudnia 1819 r. wpłacił: „opłata za prawa mistrzowskie 25 fl., na całun pogrzebowy 35 fl., na tarcze 20 fl., na naukę 8 fl., na sprzęt ogniowy 7 fl., na światło 5 fl., na komisarza 2 fl., dla przewodniczącego cechu 6 fl., opłata za pisanie 1 fl. 50 xr., dla posłańca cechowego 1 fl. 50 xr., razem 110 fl.”³⁶.

W niektórych zapisach notowano jedynie ogólne kwoty bez wyszczególnienia na co ile funduszy zostało przeznaczonych.

Nie wszyscy byli w stanie wnosić tak wysokie opłaty i prosili o rozłożenie na kilka rat kwartalnych, podając świadków na tę okoliczność. Wszystko to zostało zanotowane w księgach cechowych³⁷.

Najtrudniejszym zadaniem dla kandydata na mistrza było wykonanie z własnej przędzy sztuki mistrzowskiej, która musiała odpowiadać określonym parametrom i była następnie skrupulatnie przeglądana i oceniana przez doświadczonych, starszych mistrzów cechowych. W razie niepowodzenia kandydat mógł ponownie próbować swoich sił.

Utrudnienia kwalifikacyjne i finansowe sprawiały, iż nie wszyscy czeladnicy zostawali mistrzami. Pewne ułatwienia, zagwarantowane przywilejami, mieli synowie i zięciowie mistrzów.

Po pomyślnym zakończeniu próby mistrz otrzymywał świadectwo mistrzowskie. W tutejszym archiwum zachowało się jedno takie świadec-

³³ Sygn. C. Suk. Biel., 5.

³⁴ Sygn. C. Suk. Biel., 5.

³⁵ Sygn. C. Suk. Biel., 5.

³⁶ Sygn. C. Suk. Biel., 5.

³⁷ Sygn. C. Suk. Biel., 5.

two z 1822 r. Jest to oryginalny druk z widokiem miasta Bielska, z danymi personalnymi pisanymi ręcznie i suchą pieczęcią cechową. Na pierwszej stronie czytamy: „My zaprzysiężeni mistrzowie cechowi i inni mistrzowie czcigodnego mieszczańskiego rzemiosła sukienniczego w mieście Bielsku poświadczamy niniejszym, że obecny czeladnik Wincenty Hodcrowicz, mający 32 lata, wyznania katolickiego, urodzony w Kętach we wschodniej Galicji, wzrostu średniego, twarzy podłużnej, oczach szarych, włosach ciemnych, był zatrudniony przez 3 lata i w tym czasie posiadał umiejętności zawodowe. Stało się to w Bielsku dnia 30 października 1822 roku”. Własnoręczny podpis czeladnika: Wincenty Hodcrowicz, oraz podpisy 2 mistrzów cechowych i mistrza, u którego pracował czeladnik. Nr świadectwa 468. Na odwrocie znajduje się odręczna notatka: „Każde sfalszowanie tego prawnie wystawionego dokumentu będzie w myśl kodeksu karnego I część § 148 LD uznane za przestępstwo i podlega karze. Ostrzega się przed tym każdego”³⁸.

Aby samodzielnie prowadzić warsztat, mistrz musiał być żonaty. Fakt zawarcia związku małżeńskiego wpisywano w księdze cechu do formuły uzyskiwania praw mistrzowskich: „Maistrowskom Curke Sobie za Zonke bierze”; „wdowe Maistrowom Sobie Wsiąq”³⁹. W myśl regulaminów cechowych mistrz mógł się żenić jedynie ze ślubnie urodzoną, w przeciwnym przypadku był pozbawiony praw mistrzowskich.

SZKOLNICTWO WŁÓKIENNICZE

Powstawanie fabryk systematycznie eliminowało rzemiosło sukiennicze. Masowe wytwarzanie tkanin systemem fabrycznym przy zastosowaniu wciąż modernizowanych maszyn i technologii oraz postępującej specjalizacji i stale dostosowywanie się do wymagań zmieniającej się mody i potrzeb rynku wymagało odmiennego przygotowania pracowników. Kształcenie poprzez bezpośrednie uczestnictwo w produkcji okazało się niewystarczające. Dla utrzymania dobrego imienia bielskich tkanin na rynkach należało do powstających fabryk zapewnić dopływ pracowników o wysokich kwalifikacjach. Rozumieli to bardziej światli mistrzowie, którzy odczuwać zaczęli niedosyt swej wiedzy i pragnęli ją poszerzyć.

W 1865 r. 12 młodych mistrzów sukienniczych z Bielska zorganizowało 3-miesięczny kurs wieczorowy, aby doskonalić się pod kierunkiem mistrza tkackiego Rudolfa Suchego z Białej, absolwenta szkoły tkackiej w Libercu. Naukę teorii włókiennictwa rozpoczęto 15 maja 1865 r. Zajęcia odbywały się 3 razy w tygodniu w godzinach 19—21 w wynajętym na ten cel pokoju. Koszty nauki pokrywali słuchacze z własnych funduszy. Wkrótce okazało się, iż wiedzę teoretyczną trzeba uzupełnić ćwicze-

³⁸ Sygn. C. Suk. Biel., 9.

³⁹ Sygn. C. Suk. Biel., 2.

niami praktycznymi. W tym celu ze składek słuchaczy zakupiono 2 krosna do tkania wzorów.

Była to pierwsza forma doskonalenia w zawodzie, gdyż na kurs uczęszczały osoby posiadające już kwalifikacje mistrza. Należy przypuszczać, że podstawowa nauka zawodu prowadzona była nadal tradycyjnym sposobem poprzez bezpośredni udział w produkcji.

Dobry przykład pionierów spowodował zgłoszenie się po 3 miesiącach dalszych 12 chętnych. Brak funduszy i szczupły lokal nie pozwalały na przyjęcie większej liczby słuchaczy.

Inicjatywa kształcenia instytucjonalnego wzbudziła uznanie i zainteresowanie w środowisku. Protektorat nad powstałą w ten sposób szkołą przejęło nowo powstałe Bielsko-Bialskie Stowarzyszenie Przemysłowe, które zobowiązało się do udzielania jej pomocy finansowej w kwocie 300 fl. rocznie oraz do premiowania najlepszych uczniów. Podobne poparcie zadeklarowały oba cechy sukienników, cech bielski 200 fl., cech bialski 100 fl. rocznie oraz zarządy obu miast. Pozwoliło to na otwarcie w dniu 3 kwietnia 1866 r. Szkoły Tkackiej z dwoma kursami. Szkołą kierowało tzw. kuratorium, złożone z przedstawicieli Stowarzyszenia Przemysłowego i przewodniczących cechu sukienników w Bielsku i Białej. Do klasy I wstąpiło 26 nowych wychowanków, a klasę II stanowili absolwenci pierwszych kursów. Nauka była odpłatna i każdy uczeń wносił roczną opłatę w kwocie 24 fl. Dla 3 najlepszych uczniów ustalono premię i zniżkę opłaty rocznej do kwoty 12 fl.

Równocześnie utworzono 6-miesięczny kurs dla robotników, na który zgłosiło się 44 chętnych, co świadczy, że także zatrudnieni w powstających fabrykach robotnicy odczuwali potrzebę doksztalcenia się. Program nauczania na tym kursie obejmował wiadomości z zakresu przygotowania krosna do tkania, dekompozycję wzorów oraz najpotrzebniejsze elementy technologii. Oplata za kurs wynosiła 2,40 fl.

Plan nauczania 2-letniej szkoły tkackiej obejmował następujące przedmioty: I kurs: ogólne wiadomości o prostych i podwójnych splotach tkackich, komponowanie wzorów tkackich, dekompozycja tkanin, urządzenia do tkania, praktyczne ćwiczenia na krośnie, wiadomości o przędzy i harmonii barw, szkicowanie wzorów tkanin wzorzystych; II kurs: kompozycja splotów podwójnych, wiadomości o budowie różnych krosien, praktyczne ćwiczenia na krośnie z zastosowaniem własnych zestawów splotów i barw, kalkulacja wzorów, wiadomości o wełnie i wykończaniu tkanin, wiadomości o krosnach mechanicznych i tkaniu na nich, nauka rysunku i kompozycji wzorów adamaszku i dywanów, podstawy prowadzenia ksiąg i kalkulacji⁴⁰.

Na uroczystym zebraniu Stowarzyszenia Przemysłowego w dniu 6 października 1866 r. wręczono dyplomy pamiątkowe dla 12 pierwszych ucz-

⁴⁰ Haase, *op. cit.*, s. 136.

niów, którzy byli inicjatorami założenia szkoły. Przedstawione na zebraniu rysunki, wzory i materiały wykonane przez uczniów były świadectwem osiągniętych rezultatów i wzbudziły żywą sympatię środowiska dla nowo utworzonej szkoły.

Sprawy szkoły tkackiej były przedmiotem obrad starszyny cechowej, co notowano w księgach protokółów z tych zebrań. Pierwsza taka wzmianka pochodzi z księgi protokółów sukienników bielskich, w której czytamy:

„W myśl uchwały cechu z dnia 25 stycznia 1866 r. ze względu na to, że okazało się koniecznym i aktualnym utworzenie dla dorastającej młodzieży szkoły tkackiej przy współudziale Stowarzyszenia Przemysłowego, postanowiono jednogłośnie opodatkować się w wysokości 200 fl. austriackich rocznie jako poparcie dla tej szkoły tkackiej przez okres 3 lat. Kwotę tę postanowiono wpłacić na ręce Stowarzyszenia Przemysłowego z tym zastrzeżeniem, że gdyby szkoła tkacka nie miała nadal istnieć, wspomniana kwota nie będzie wpłacana”⁴¹.

Oto kolejna notatka: „Uchwała cechu z dnia 27 grudnia 1867 r. Okazało się, że obecne środki na utrzymanie szkoły tkackiej są niewystarczające i przez to deficyt jej wzrósł o kilkaset guldenów. Kurator szkoły tkackiej prosi, aby cech dołożył jeszcze pewien dodatek do kwoty na szkołę tkacką, gdyż w przeciwnym razie szkoła ta musiałaby ulec rozwiązaniu. Po rozważeniu sprawy, z uwagi na to, że szkoła tkacka tak dla naszej sprawy, jak i dla naszej młodzieży jest jedną z najważniejszych i najpotrzebniejszych instytucji, uchwalono dodatek w wysokości 100 guldentów austriackich na obecny rok szkolny, tzn. do końca sierpnia 1868 r. Równocześnie zwracamy się do szanownego kuratorium z prośbą, aby z całą surowością nadzorowało szkołę tkacką, tak aby nie tylko uczniowie, lecz również nauczyciele wywiązywali się solidnie ze swych obowiązków”⁴².

Z cytowanych zapisów wynika, że cech w pełni rozumiał i doceniał ważność zadań szkoły tkackiej uchwalając podwyżkę dotacji, jak również interesował się samą pracą szkoły i to nie tylko uczniów, lecz i nauczycieli.

W protokole z dnia 1 czerwca 1869 r. czytamy: „Oдноśnie szkoły tkackiej stosując się do prośby kuratora uchwalono jeszcze przez okres do końca sierpnia 1870 r. wpłacać bieżące raty w wysokości 300 guldenów rocznie z tym zastrzeżeniem, że szkoła tkacka okaże się konieczna i będzie nadal istniała”⁴³.

Cech wspierając finansowo szkołę zastrzegł sobie również prawo zwalniania z opłat za naukę uczniów, których kierował do tej szkoły. Dowiadujemy się o tym z protokołu z datą 9 września 1870 r.: „Oдноś-

⁴¹ Sygn. C. Suk. Biel., 4.

⁴² Sygn. C. Suk. Biel., 4.

⁴³ Sygn. C. Suk. Biel., 4.

nie szkoły tkackiej stwierdzono, że jest ona niezbędna i konieczna i postanowiono, iż tak długo, jak będzie ona istniała, cech zobowiązuje się wpłacać rocznie kwotę 300 guldenów, pod warunkiem jednak, że co roku do szkoły tej będzie uczęszczało bezpłatnie 6 uczniów z cechu"⁴¹.

W 1870 r. na skutek zabiegów kuratorium udało się uzyskać dla szkoły subwencję od władz państwowych. Pewna część tej kwoty została przeznaczona na opłaty szkolne dla najlepszych uczniów oraz na zakup pomocy naukowych.

Troszczono się również o pozyskanie wysoko kwalifikowanych nauczycieli poprzez rozpisanie konkursu, w wyniku którego wybrano Jana Plachetza, absolwenta szkoły tkackiej w Libercu, który dalsze studia odbył w Niemczech, Belgii i Francji.

Liczba uczniów systematycznie wzrastała. W roku szkolnym 1871/72 do szkoły uczęszczało 35, a w 1872/73 — 46 uczniów, spośród których aż 34 było zwolnionych z opłat za naukę.

Zbiór pomocy naukowych i biblioteka stale się powiększały tak dzięki zakupom własnym szkoły, jak i darom. Do praktycznej nauki tkania zainstalowano krosno mechaniczne. Wymagało to poszerzenia dotychczasowych pomieszczeń szkoły. W tym celu adaptowano piętro budynku, w którym odbywały się dotychczas zajęcia. Modyfikowano metody nauczania. Nauczanie przedmiotów teoretycznych ilustrowano licznymi rysunkami maszyn oraz próbkami surowców i tkanin. Dla lepszego łączenia teorii z praktyką organizowano dla uczniów liczne wycieczki do tutejszych fabryk, gdzie mogli obejrzeć będące w ruchu maszyny oraz nawiązać osobisty kontakt z zatrudnionymi tam pracownikami. W roku szkolnym 1877/78 otwarto bibliotekę dla uczniów liczącą 68 tomów z zakresu literatury zawodowej.

Program nauczania ulegał kolejnym modyfikacjom. W roku szkolnym 1873/74 rozszerzono naukę tkactwa, obejmującego dotychczas jedynie wyrób tkanin wełnianych, na wytwarzanie tkanin z innych surowców. Wprowadzono też nowy przedmiot nauczania obejmujący zagadnienia niezbędne w kierowaniu fabryką, a to: naukę rachunków, naukę o wekslach, korespondencję handlową i księgowość. W roku szkolnym 1875/76 wprowadzono podobną tematykę również na kursie dla robotników.

Na zakończenie każdego roku szkolnego w pomieszczeniach szkoły czynna była 8-dniowa wystawa prac uczniów, co dawało możliwość rodzicom uczniów i szerszemu społeczeństwu zapoznania się z dorobkiem szkoły i osiągnięciami uczniów oraz nowościami z zakresu włókiennictwa. Wystawy te cieszyły się wielkim uznaniem i były tłumnie odwiedzane.

W roku szkolnym 1876/77 zorganizowano przy szkole kurs dokształcający dla mistrzów tkackich, którzy ze względu na wiek i pracę zawodową nie mogli systematycznie uczęszczać do szkoły. Program nauczania

⁴¹ Sygn. C. Suk. Biel., 4.

obejmował: kompozycję, dekompozycję i kalkulację, wiadomości o surowcach, przedsiębiorstwo, tkactwie i wykończalnictwie. Dawało to możliwość czynnym zawodowo pracownikom zapoznawania się z postępeni w przemyśle włókienniczym.

Z rokiem szkolnym 1874/75 prywatną dotychczas szkołę tkacką przejęło na swój budżet Ministerstwo Przemysłu i Handlu w Wiedniu. W miejsce kuratorium powołany został komitet szkoły. W ten sposób powstała pierwsza państwowa szkoła zawodowa na terenie Bielska-Białej.

Oba cechy nadal żywo interesowały się sprawami szkoły. Poruszenie wywołało przeniesienie zasłużonego dla szkoły nauczyciela Jana Plachetza, o czym czytamy w protokole cechu sukienników w Białej z datą 16 października 1880 r. „Przewodniczący cechu poinformował, że cały komitet szkoły tkackiej podał się do dymisji, a to: mąż zaufania przy Stowarzyszeniu Przemysłowym, deputowani obu gmin przy radzie gminnej obu miast oraz przewodniczący bielskiego cechu sukienników. Pan Antoni Zagórski, przewodniczący cechu sukienników w Białej, jako członek tego komitetu szkoły składa swój urząd na ręce cechu, który mu tę funkcję powierzył. Powodem tej dymisji członka komitetu szkoły było samowolne postępowanie ze strony rządu odnośnie przeniesienia pana nauczyciela Plachetza do Brna. Przeniesienie to zostało dokonane bez zasięgnięcia opinii komitetu szkoły i przeciw jego woli. Wspomniany komitet nie chcąc pozostawać biernym narzędziem, składa swój urząd. Zgromadzenie cechu w pełni się z tym zgadza”⁴⁵.

Sprawa ta została załatwiona pozytywnie, o czym informuje notatka w kolejnym protokole z dnia 7 listopada 1880 r. „Przewodniczący cechu Antoni Zagórski zawiadomił zebranych, że rząd polecił szanownemu burmistrzowi Bielska, aby poprosił komitet szkolny bielsko-białskiej szkoły tkackiej o ponowne objęcie swego urzędu. Burmistrz uczynił już kroki w tym kierunku i wystosował pisma do wszystkich członków komitetu. Odkonano już zebranie komitetu szkolnego, na którym jego członkowie zgodnie postanowili objąć swój urząd pod dwoma warunkami. Są to: 1) że każdorazowy mąż zaufania szkoły tkackiej musi być równocześnie rzeczoznawcą, 2) że obsadzanie stanowisk nauczycieli szkoły tkackiej może mieć miejsce jedynie po porozumieniu z komitetem szkolnym”⁴⁶.

Z ogłoszenia o nowym roku szkolnym wydanego przez szkołę tkacką w lipcu 1880 r. dowiadujemy się o warunkach, na jakich przyjmowani byli jej uczniowie. „Następny rok szkolny rozpocznie się 16 września br. Zgłoszenia kandydatów będą przyjmowane w dniach 13—15 września przez obu panów przewodniczących cechu sukienników w Bielsku i Białej oraz przez kierownika szkoły w lokalu szkoły od godz. 1 do 3 po południu. Wszyscy nowo przyjmowani uczniowie mają zgłosić się w towarzystwie rodziców lub ich zastępców, muszą się wykazać przygotowaniem

⁴⁵ Sygn. C. Suk. Biela, 1.

⁴⁶ Sygn. C. Suk. Biela, 1.

z języka i rachunków poprzez świadectwo, a także przygotowaniem z tkactwa, gdyż bez tego ostatniego przyjęcie nie będzie możliwe. Opłata szkolna dla obywateli kraju wynosi 30 fl., a dla obcokrajowców 60 fl. Ci, którzy pragną być od tej opłaty zupełnie lub częściowo zwolnieni, powinni zgłosić się do dnia 13 września do przewodniczącego cechu sukienników w Bielsku i Białej. Z subwencji sejmu śląskiego ufundowano 10 wolnych od opłat miejsc, o które mogą się ubiegać rodowici Ślązacy, którzy muszą przedstawić świadectwo ubóstwa wystawione przez władze terenowe. Bielsko, w lipcu 1880 r." ⁴⁷.

O dalszych losach Szkoły Tkackiej dowiadujemy się z ksiąg protokołów obu cechów sukienników.

W protokole z dnia 13 lutego 1881 r. zanotowano: „Przewodniczący wyjaśnił, że celem dzisiejszego zebrania będzie omówienie dalszego istnienia Bielsko-Bialskiej Szkoły Tkackiej. Wyjaśnił, że Bielsko-Bialskie Stowarzyszenie Przemysłowe wystosowało memorial do c.k. Ministerstwa Szkolnictwa, w którym stawia wniosek o przyjęcie Zawodowej Szkoły Tkackiej, należącej dotychczas do Ministerstwa Handlu, przez Ministerstwo Szkolnictwa i przyłączenie jej do Szkoły Przemysłowcj. Podstawy do tego zostały zredagowane jasno i wyraźnie w tym memoriale przez Stowarzyszenie Przemysłowe. Dla lepszego zrozumienia każdemu członkowi komitetu doręczono taki egzemplarz. W celu podkreślenia ważności tego wniosku obie gminy miast Bielska i Białej, a także bielski cech sukienników postanowiły przesłać rezolucję dla poparcia wysuniętego przez Stowarzyszenie Przemysłowe wniosku do c.k. Ministerstwa Szkolnictwa. Zwrócono się też do białskiego cechu sukienników z prośbą o poparcie tejże rezolucji" ⁴⁸.

W protokole z zebrania bielskiego cechu z dnia 25 marca 1882 r. czytamy: „Przewodniczący podał zebrany do wiadomości treść pisma burmistrza miasta Bielska traktującego o przejściu Szkoły Tkackiej z resortu Ministerstwa Handlu do resortu Ministerstwa Szkolnictwa i połączeniu jej ze Szkołą Przemysłową w Bielsku. W związku z tym przewodniczący tutejszego cechu sukienników będzie wchodził do nowo wybieranej rady szkolnej. Cech zobowiązuje się nadal wpłacać uchwaloną uprzednio subwencję w kwocie 300 guldenów rocznie. Ze względu na to, że rozporządzenie to spełniło życzenie bielskiego cechu sukienników, który ze swej strony zwracał się w tej sprawie z rezolucją do Rządu, cech sukienników wyraża swe gorące zadowolenie z pomyślnego załatwienia sprawy i zobowiązuje się wpłacać, jak dotychczas, roczną subwencję oraz wydelegować swego przewodniczącego do nowo wybieranej rady szkoły" ⁴⁹.

⁴⁷ *Die Webeschule in Bieltz von ihrer Gründung im Jahre 1866 bis zum Schlusse des Schuljahres 1880*, Bielsko 1880, s. 5.

⁴⁸ Sygn. C. Suk. Biel., 4.

⁴⁹ Sygn. C. Suk. Biel., 4.

O tym samym wydarzeniu traktuje zapis w księdze protokołów cechu sukienników w Białej z dnia 2 kwietnia 1882 r.: „Przewodniczący poinformował zebranych, że bialski cech sukienników otrzymał pismo od burmistrza, w którym ten jako tymczasowy kurator Bielsko-Bialskiej Szkoły Tkackiej zawiadamia, że prośba tutejszego kuratorium Szkoły Tkackiej do c.k. Rządu o przejście tejże szkoły z resortu Handlu do Ministerstwa Kultury i Szkolnictwa została załatwiona pomyślnie. Równocześnie kuratorium zwróciło się z prośbą o przyłączenie Szkoły Tkackiej do Bielskiej Szkoły Przemysłowej. Także i ta prośba została przez Rząd uwzględniona. Cech, jako wpłacający subwencję na rzecz szkoły, i jego przewodniczący, jako członek kuratorium, przyczynili się do sporządzenia podania i dlatego o podjętej decyzji powinien być poinformowany. Do pisma skierowanego do cechu dołączone były statuty regulujące połączenie Szkoły Tkackiej ze Szkołą Przemysłową. Wszystko to zostało zebranych odczytane i zgromadzenie cechu przyjęło to postanowienie do wiadomości”⁵⁰.

W ten sposób od 1882 r. wydział tkacki stanowił jeden z działów Szkoły Przemysłowej, kształcącej specjalistów dla różnych dziedzin tutejszego przemysłu.

Cechy nadal wpłacały roczne subwencje na szkołę. Z uwagi jednak na stale zmniejszającą się liczbę członków cechu i różne wydatki bieżące cechy pragnęły uwolnić się od tego zobowiązania. Było to przedmiotem obrad, o czym dowiadujemy się z protokołów, m.in. z protokołu posiedzenia zarządu bielskiego cechu sukienników z dnia 3 lipca 1893 r.: „Odnośnie podania dyrekcji Szkoły Tkackiej. Przewodniczący podał do wiadomości treść pisma dyrekcji Szkoły Tkackiej, w którym zwraca się ona do cechu sukienników o podwyższenie rocznej subwencji z 300 guldenów na 360 guldenów. W związku z tym, że Szkoła Tkacka jest obecnie c.k. zakładem i tylko nieliczni przedstawiciele naszego cechu do niej uczęszczają, po dłuższej debacie postanowiono nie podwyższać subwencji i o decyzji tej zawiadomić dyrekcję szkoły”⁵¹.

O tym samym postanawia bialski cech sukienników na zebraniu w dniu 8 lipca 1893 r.: „Przedłożona prośba Szkoły Tkackiej w Bielsku została załatwiona odmownie. Dowiedzieliśmy się bowiem, że bielski cech nie zobowiązał się do podwyższenia subwencji, dlatego też i nasz cech postanowił uczynić to samo. W związku z tym cech przesłał odnośne pismo do zwierzchnika szkoły, w którym bialski cech sukienników oświadcza, że nie zgadza się na podwyższenie subwencji”⁵².

Dalsze informacje zawierają kolejne protokoły z księgi cechu w Białej. W protokole z zebrania kwartalnego w dniu 5 stycznia 1901 r. zapisało: „Ze względu na przebudowę domu cechowego, wprowadzenie wo-

⁵⁰ Sygn. C. Suk. Biała, 1.

⁵¹ Sygn. C. Suk. Bielsk., 4.

⁵² Sygn. C. Suk. Biała, 1.

dociągów i podniesienie wyplat z kasy pogrzebowej zmniejszają się znacznie zasoby cechu i w związku z tym postanowiono, że wpłaci się jeszcze ostatnią ratę za r. 1900 na Szkołę Tkacką i w przyszłości nie będzie się już więcej wpłacać. Uchwałę tę przekazano pisemnie Szkole Tkackiej"⁵⁴. Kolejno sprawa ta była omawiana na zebraniu kwartalnym cechu w Białej w dniu 13 kwietnia 1901 r.: „Przewodniczący podał do wiadomości, iż w związku z zanotowaną w ostatnim protokole uchwałą w sprawie subwencji na Szkołę Tkacką Ministerstwo przejęło tę szkołę pod swój zarząd państwowy pod warunkiem, że gminy Bielska i Białej, a także oba cechy zobowiążą się wpłacać swe subwencje w zadeklarowanej kwocie. Ze względu na to po naradzie uchylono poprzednią uchwałę i tak długo, jak to będzie możliwe, cech będzie wpłacał roczną subwencję”⁵¹.

Ostatnia notatka o szkole pochodzi z protokołu z zebrania kwartalnego cechu w Białej w dniu 7 października 1906 r.: „Wpłynęło upomnienie z c.k. Szkoły Tkackiej w Bielsku o subwencję za ostatni kwartał 1905 r. Na pismo to odpowiedziano, iż kwota ta nie będzie zapłacona, gdyż cech nie ma już pieniędzy”⁵⁵.

Szkolnictwo włókiennicze przechodziło liczne kolejne reorganizacje dotyczące struktury i czasu kształcenia, podziału na nauczane specjalności, jak i planów i programów nauczania. Analiza tych ewolucji stanowi odrębne zagadnienie i nie wchodzi w zakres tego opracowania, w którym skupiono się głównie na kształceniu w cechu i okresie przechodzenia na system kształcenia szkolnego, a więc na początkowym okresie szkolnictwa włókienniczego na terenie Bielska i Białej.

Chlubne tradycje pierwszej szkoły zawodowej tkackiej kontynuują nadal Technikum Włókiennicze i Zasadnicza Szkoła Włókiennicza dla Pracujących w Bielsku-Białej.

ANEKS

REGULAMIN SZKOLNY BIELSKO-BIALSKIEJ SZKOŁY TKACKIEJ W BIELSKU *

Bielsko-Bialska Szkoła Tkacka podlega kierownictwu zwierzchniemu ministerstwa handlu. Jest nadzorowana przez władze krajowe i terenowe i bezpośrednio kierowana jest przez komitet szkolny mający swą siedzibę w Bielsku.

- § 1. Każdy, kto bierze udział w nauce w Szkole Tkackiej jest zobowiązany podporządkować się przepisom tejże szkoły.
- § 2. Wszystkie zarządzenia panów nauczycieli dotyczące nauki mają być przez

⁵¹ Sygn. C. Suk. Biała, 1.

⁵⁴ Sygn. C. Suk. Biała, 1.

⁵⁵ Sygn. C. Suk. Biała, 1.

* *Die Webeschule in Bielitz von ihrer Gründung im Jahre 1866 bis zum Schlusse des Schuljahres 1880*, Bielsko 1880, wkładka.

- uczniów szkoły dokładnie przestrzegane. Uczniowie mają się odnosić w stosunku do nauczycieli z należyтым szacunkiem.
- § 3. Biorący udział w nauce muszą się znajdować o określonej godzinie w odpowiednich salach szkolnych i spokojnie czekać na rozpoczęcie zajęć. Spóźniający się mają się po zakończeniu lekcji usprawiedliwić u nauczyciela.
- § 4. Od rozpoczęcia lekcji uczniowie zobowiązani są słuchać wykładu z uwagą i przeciwdziałać wszelkim przeszkadzaniom. Mogą zabierać głos jedynie wtedy, gdy prosili o zezwolenie i uzyskali na to zgodę.
- § 5. Uczniowie są zobowiązani zaopatrywać się na każdą lekcję we wszystkie konieczne do zajęć rekwizyty i utrzymywać je w należyтым porządku. Przynoszenie przedmiotów niepożądanych jest surowo wzbronione.
- § 6. Wszystkie prace zlecone przez panów nauczycieli w trakcie lekcji, jak i zadania domowe, muszą uczniowie wykonać bardzo starannie i oddać w określonym czasie.
- § 7. Każdy uczeń, który nie odda swoich prac w określonym czasie, otrzyma zadanie karne. Jeśli te ponownie nie zostaną oddane w czasie wyznaczonym przez panów nauczycieli lub nie zostaną należyście wykonane, należy zgłosić to komitetowi szkolnemu, który udzieli opieszalemu uczniowi pisemnej nagany. Powtórna nagana zostaje ogłoszona w lokalu szkoły. Po trzeciej naganie następuje wydalenie ucznia ze szkoły.
- Uczniowie, którzy na koniec roku szkolnego nie dostarczają punktualnie swoich w pełni zakończonych prac, tracą prawa do otrzymania świadectwa.
- § 8. W przypadku, gdy uczeń zapomniał o uszanowaniu swego nauczyciela lub nie był mu posłuszny, nauczyciel może go natychmiast zawiesić w lekcjach. O fakcie tym dany nauczyciel mu zgłosić komitetowi szkolnemu, który może przeprowadzić badanie tego faktu i odpowiednio zdecydować.
- § 9. Komitet szkolny sprawuje obowiązki dyscyplinarne we wszystkich przypadkach, gdy chodzi o wykroczenia uczniów przeciwko przepisom. Jest on upoważniony, zależnie od rodzaju przewinienia w stosunku do zarządzeń, wykluczyć całkiem danego ucznia ze szkoły, zawiadomić rodziców, opiekunów lub jego pracodawców.
- § 10. Każdy uczeń jest zobowiązany do systematycznego uczęszczania na lekcje, dlatego każdą swą nieobecność na lekcji powinien natychmiast usprawiedliwić u nauczyciela podając jej powód najpóźniej na następnej lekcji. Jeśli nie usprawiedliwił swej nieobecności, wówczas nauczyciel może żądać pisemnego wyjaśnienia tej nieobecności ucznia od jego rodziców, opiekunów lub pracodawcy. 8-dniowa nieobecność w szkole bez jej zgłoszenia, jeśli nie jest spowodowana chorobą lub nieprzewidzianą trudnością, na której okoliczność konieczne jest pisemne wyjaśnienie rodziców, opiekunów lub pracodawcy zawierające powód i czasokres nieobecności, może być traktowana, jako samowolne wystąpienie ze szkoły. Ponowne przyjęcie do szkoły może nastąpić tylko za zezwoleniem komitetu szkolnego.
- § 11. Każde uszkodzenie pomocy i przyrządów szkolnych oraz inne szkody wyrządzone przez uczniów muszą zostać przez danego sprawcę naprawione. W przypadku, gdy ten nie został wykryty, szkodę wyrównują wszyscy uczniowie danego rocznika. Książki wypożyczone z biblioteki muszą zostać zwrócone w przeciągu 14 dni. Uszkodzone egzemplarze muszą zostać zastąpione nowymi przez dane osoby.
- § 12. Palenie w pomieszczeniach szkoły jest przez wszystkich odwiedzających surowo wzbronione.